

- * KAMIEŃ W WODĘ
- * TAJEMNICA AMANTA
- * ŚMIERĆ PALACZA
- * 500 LECIE WYSOKIEGO MAZOWIECKIEGO
- * TV i TV Sat

str. 4
str. 5
str. 7
str. 12
(wkładka)

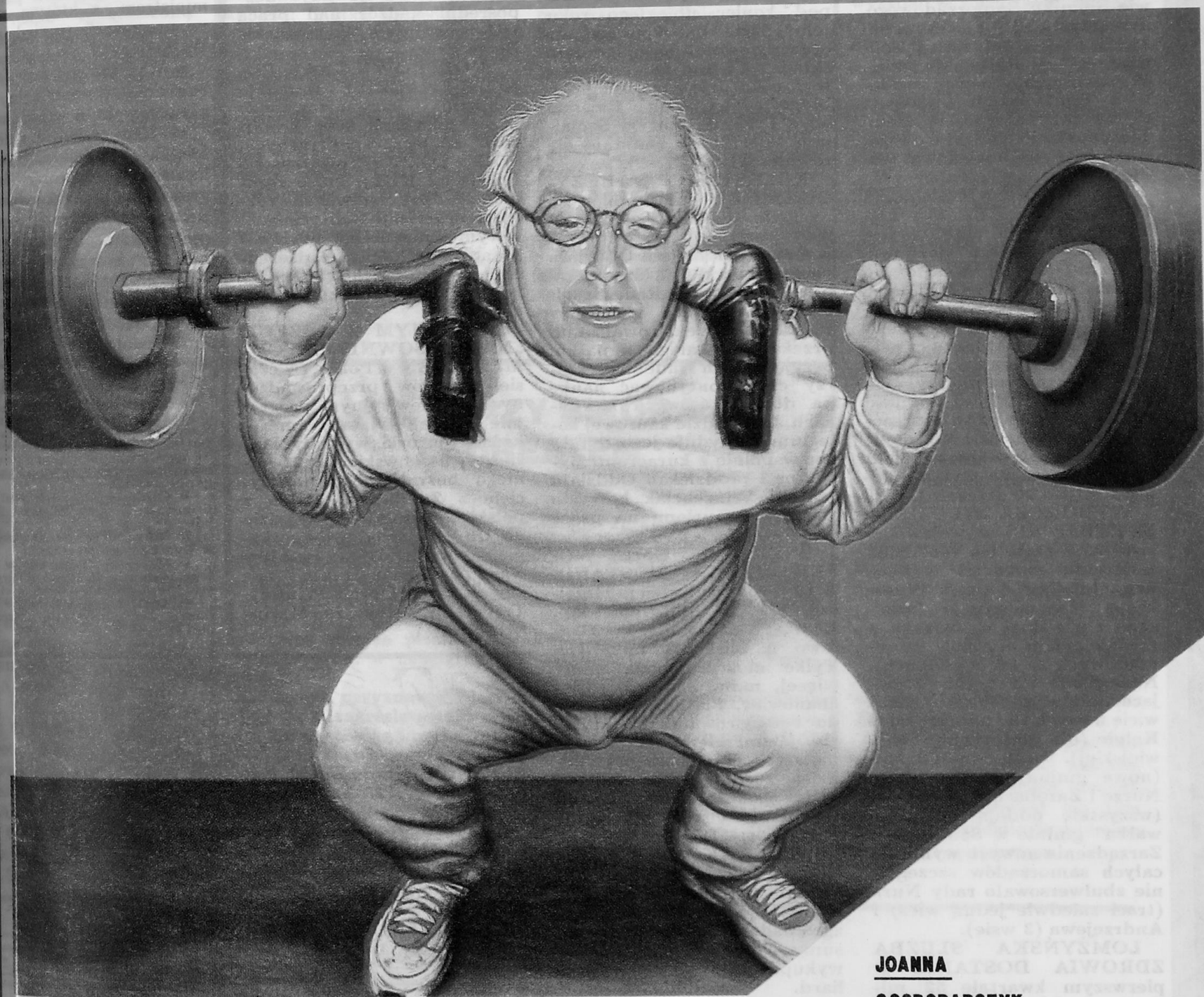


KONTAKTY

3 (584)

19 STYCZNIA 1992

CENA 2500 ZŁ



JOANNA
GOSPODARCZYK

Przed bramą ustawia się
kolejka klientów po ich
pustaki.

A oni wkrótce mogą
być na bruku.

Pakiet beznadziei

czytaj str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



...panie doktorze - mam wbity noż w plecy!

1	
2	
3	
4	
5	
6	
7	
8	
9	

NAGRODY:

W następnym numerze

piszą m. in.: Joanna Gospodarczyk o nieletnich prostytutkach * Maria Tocka o konflikcie w parafii Wnory Stare * Gabriela Szczesna o odważnej zambrowiance * Anna Cisoń o straszliwej karze córki * Alicja Niedźwiecka o ucieczce z lagru. Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego „Protest podwyżkowy”, list o tolerancji, TV i TVSat na cały tydzień, krzyżówka, 100 tysięcy dla sprzedawcy „Kontaktów”.

PROTEST PRZECIWKO PROJEKTOM WŁĄCZENIA ŁOMŻYŃSKIEGO do Podlasia (takie koncepcje przeważają w opracowaniach zespołu, który działał przy Urzędzie Rady Ministrów) podpisali m.in. łomżyńscy posłowie i senatorowie, wojewoda, szefowie Sejmiku Samorządowego, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Oddziału „Solidarności” i Rady Miejskiej. Większość znaczących środowisk łomżyńskich opowiada się za przynależnością Ziemi Łomżyńskiej do Mazowsza, zgodnie z wielowiekową tradycją.

ZJAZD ROLNICZEJ „S” ODBĘDZIE SIĘ 23 LUTEGO. Termin ustaliła wojewódzka komisja zjazdowa, w skład której weszło po 6 przedstawicieli zwaśnionych frakcji Aleksandra Stanisławskiego i Ryszarda Kraszewskiego. Organizatorzy liczą się z niską frekwencją na zjeździe (znacznie zmniejszyła się – nawet o połowę – ilość członków związku w poszczególnych gminach) także ze względu na krótki czas, jaki dano gminom na wybory delegatów (do 20 stycznia).

WYBORCZA NIEDZIELA SZYKUJE SIĘ w województwie 23 lutego. Na ten dzień wojewoda zarządził wybory uzupełniające do rad Wysockiego Mazowieckiego (miejskiej i wiejskiej w związku z rozdzieleniem organów samorządowych w tych gminach), Nowogrodu i Przytułu (wakujące mandaty). Wybory całkowicie nowych rad odbędą się w Kolnie (dla gminy miejskiej i wiejskiej), Szulborzu Wielkim (nowa gmina), Andrzejewie, Nurze i Zarębach Kościelnych (wszystkie oddają po „Kawałku” gminie w Szulborzu). Zarządzenia nowych wyborów całych samorządów szczególnie zbulwersowało rady Nura (traci zaledwie jedną wieś) i Andrzejewą (3 wsie).

ŁOMŻYŃSKA SŁUŻBA ZDROWIA DOSTANIE w pierwszym kwartale 52 miliony, opieka społeczna – 12,5, rolnictwo – 13, administracja państwowa – 7, kultura i sztuka – 2,6. Nadal dotowane centralne ogrzewanie i ciepła woda pochłania 25 miliardów ze 135,7, jakie przeznaczono na wydatki budżetu wojewódzkiego w pierwszym kwartale tego roku. Większość instytucji „budżetówki” musi prowadzić z władzami centralnymi codzienne rozliczenia potrzeb i wydatków.

PODWYŻKA OPLAT ZA MIESZKANIA, spowodowana wzrostem cen ogrzewania i

cieplej wody, wyniosła w łomżyńskich spółdzielniach mieszkaniowych od 55 do 64 procent. Podrożał w Łomży nie tylko gaz przewodowy, ale także butlowy (o 10 tysięcy za butlę 11-kilogramową, tysiąc za 2-kilogramową).

Z BRAKU PIENIĘDZY pod koniec ubiegłego roku łomżyńskie biura pracy nie opłaciły swoim podopiecznym składek ZUS-u. Od początku tego roku dzieje się tak już z błogosławieństwem Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, w którym znajduje się również ZUS.

KOLEGIUM NAUCZYCIELSKIE (o nie ustalonych na razie kierunkach kształcenia) powstanie od września w Łomży w miejsce Oddziału olsztyńskiej WSP. Na spotkaniu ze Społeczną Radą Szkolnictwa Wyższego w Łomży rektor WSP deklarował m.in. przekazanie całego majątku, przyjęcie tych studentów, którzy chcą kontynuować naukę na dotychczasowych kierunkach. O obsadzie kadrowej kolegium zdecyduje jego dyrektor wspólnie z kuraorem. Dyrektor i prodziekan Oddziału Witold Wincenciak korzysta z rocznego urlopu na pracę naukową.

WIĘKSZOŚĆ GMIN WOJEWÓDZTWA DOSTANIE w tym roku subwencje mniejsze niż w ubiegłym (np. Łomża o 1,5 miliarda, Grójec o blisko 2 miliardy). Tylko niektóre będą miały więcej, m.in. Zambrow, Ciechanowiec, Piatnica. Trudne do rozszyfrowania są kryteria, jakimi kierowało się Ministerstwo Finansów przy podziale subwencji, bo najbardziej wcale nie dostaną największe.

12,5 MILIARDA SA WARTOŚĆ AKCJE Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Planująca leasing dyrekcja i załoga powinny zgromadzić 70 procent tej sumy. Dotychczas pracownicy wykupili akcje za niecały miliard.

150-180 TYSIĘCY ZA METR KWADRATOWY DZIAŁKI uzbrojonej, 20-50 tysięcy w przypadku nieuzbrojonej, od 3,5 do 4,2 miliona za metr mieszkania do miliona za wykonany dom – to ceny (wywoławcze), jakie notuje się na łomżyńskim rynku nieruchomości.

SZKOŁA DLA RODZICÓW rozpoczęła działalność w Poradni Rodzinnej przy Szosie Zambrowskiej w Łomży (tel. 28-61). Przyszłe matki, oprócz teorii, będą mogły wykonywać ćwiczenia fizyczne,

przygotowujące do porodu. Szkoła jest bezpłatna.

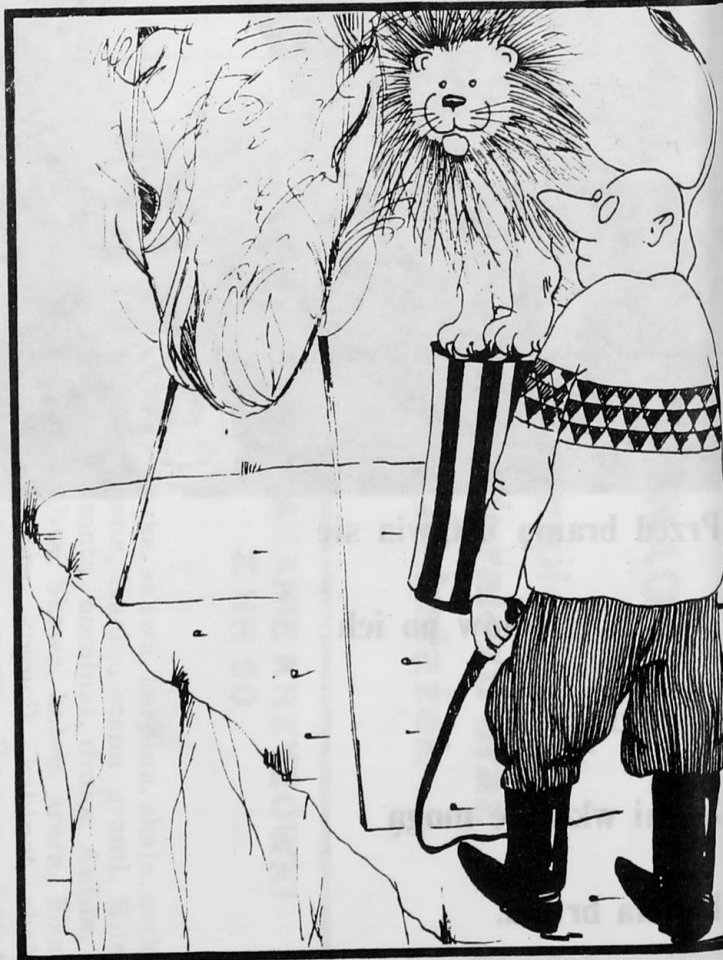
TRWA AKCJA POMOCY dla łomżyńskiego szpitala. Kolejne podziękowanie dyrekcji otrzymała Przedsiębiorstwo „Las” za 10 milionów złotych i Polski Czerwony Krzyż za różne artykuły spożywcze. Przypominamy numer konta szpitala: NBP Łomża 45001-1313-139-1.

OPLATKOWE SPOTKANIE ŻOŁNIERZY AK odbyło się w kościele Najświętszej Marii Panny w Łomży z udziałem m.in. biskupa Edwarda Samsela i kapelana środowiska AK-owskiego, księdza Stanisława Wysockiego.

ZWOLNIENIE Z PRACY otrzymał od wojewody kierownik Domu Inicjatyw Lokalnych, Jarosław Olszewski. Powodem zwolnienia, zdaniem rzecznika pracodawcy, były zastrzeżenia co do właściwego realizowania zadań, wynikających ze statutu Domu oraz zaniedbanie obowiązków urzędniczych (dokumentowanie działań). Zgodnie z zarządzeniem wojewody bezpośredni nadzór nad pracą DIL-u obejmuje Wojewódzkie Biuro Pracy.

„KOLEJOWY ZNAK POKOJU I NADZIEI”, to motto spotkania (zorganizowanego przez duszpasterstwo środowisk społeczno-politycznych, WAK, ZChN i Towarzystwo Przyjaciół KUL), które zgromadziło przedstawicieli różnych orientacji politycznych, w tym łomżyńskich posłów i senatorów. Gościom zaprezentowali się m.in. chór kościelny i znany aktor Janusz Zakrzewski.

JEDNYM Z TRZECH „NAJSEKSOWNIEJSZYCH” MĘŻCZYZN w Polsce (w czasie wyborów przeprowadzonych w telewizyjnym programie „Bliżej świata”) amerykańskie jurorki wybrały Mariusza Łaskowskiego, 24-letniego bezrobotnego nauczyciela z Zambrowa. Jeden z polskich laureatów wyjedzie do USA na światowe spotkanie „sexymenów”, organizowane przez znaną także u nas dziennikarkę Oprah Winfrey. Trzymamy kciuki za Mariusza.



ZNAK CZASU

• Prezydent podjął ograniczeniu wydatków kancelarii: w I kwartale rza zaoszczędzić ponad tys. Polaków popełnił bójstwo.

• Przedstawiciel Fiat. kazał do „przetestowania” celarii Prezydenta 3 chody marki „Cinquece” den prezydent podarował Generalnej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia

• W Krakowie wykryła watną drukarnię biletów nikacji miejskiej; policja ze podobne drukarnie w kilku innych miastach

• „Wiceadmiral” Pioski dziecizyk wykonywał co mu zlecił. Był na ministrem, z którym mi pracować”, powiedział Waleśa.

• Wyjątkowo udane banknoty o nominalnej złotych wykryli w Lub

• „Niszczenie autorytetu” ścioła, odwracanie umłeczeństwa od problem groźń realnych, a jedyn prowadzenie gry politycznej przez tworzenie fikcji: bezpieczeństwo – są to działania, które kwalifikują zagrożenia demokracji, zawracają, jeden dział „Gazecie Wyborczej” fan Niesiołowski.

ZAPROSILI

• Krystyna Sienkiewicz sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej na spotkanie poświęcone nowelizowanej ustawie „O ganiu narkomanii”.

• Gminny Ośrodek Kultury Bogutach – na „Wieczorkach”.

• Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży – na wernisaż.

• Muzeum Okręgowe – na otwarcie wystawy „Kryształ ludowy w Puszczy Zielonej”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

KAWALEK ŁOMŻYŃSKIEGO ZOBACZ W ŁOMŻY

Łomżyński Teatr Lalek pierwszy w tym roku: spektakl oparł się na J. Jurgiele

„Szczęśliwy” M. sił miejscowych nim gościnnie w telewizyjnym „OO”. Premierowe nie już 18 stycznia sala Teatru Lalek (12).

POLICJA

a scenka: głęboko ulicą wesołym kłaskiem lekko rozochoceni. Nagle pojawia się samochód. Mężczyzna zbliża się do niego i z odwagą (zawołaną) pyta: „Niszczenie autorytetu” ścioła, odwracanie umłeczeństwa od problem groźń realnych, a jedyn prowadzenie gry politycznej przez tworzenie fikcji: bezpieczeństwo – są to działania, które kwalifikują zagrożenia demokracji, zawracają, jeden dział „Gazecie Wyborczej” fan Niesiołowski.

• Wyjątkowo udane banknoty o nominalnej złotych wykryli w Lub

• „Niszczenie autorytetu” ścioła, odwracanie umłeczeństwa od problem groźń realnych, a jedyn prowadzenie gry politycznej przez tworzenie fikcji: bezpieczeństwo – są to działania, które kwalifikują zagrożenia demokracji, zawracają, jeden dział „Gazecie Wyborczej” fan Niesiołowski.

• Gminny Ośrodek Kultury Bogutach – na „Wieczorkach”.

• Biuro Wystaw Artystycznych w Łomży – na wernisaż.

• Muzeum Okręgowe – na otwarcie wystawy „Kryształ ludowy w Puszczy Zielonej”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.

• Teatr Lalek w Łomży mierze przedstawienia „Motyl”.



AK AS KAWALEK LSKIEGO ZOO W ŁOMŻY

podjął wydatki kwartału i ponad tym roku popełnił wicel Fia. „Szczęśliwy Motyl”. testowaz sił miejscowych wystą- denta 3 nim gościnnie aktorki Cinquece w telewizyjnym „Pol- podarowoo”. Premierowe przed- romadze nie już 18 stycznia (godz. Miłosierdz sala Teatru Lalek, ul. wie wyktr a 12).

POLICJA

scenka: głęboka noc, ulica wesołym krokiem a lekko rozochocona Nagle pojawia się po- samochód. Mężczyzna zbliża się do jezdni, ręką i z odwagą (pod- ntowaną) pyta: może ucilibyście nas, panowie, mu? Policjanci odpowia- owsem, proszę bardzo. samochodzie mężczy- zypomina sobie o samo- nie fikcyjne: a może przyprowa- są toście mój samochód; zo- re kwalifi em, bo sami widziecie... emokracji, zwracają, jeden z po- e Wyborów siada chwilę później rownicę malucha i wszy- cześliwie ładują pod do- OSILI Rozbawionej pary. Scena u? Nie, z Łomży, po jed- z noworocznych balów. policja, to jest to!

ŻUR ZUS

Wszystkie problemy zwią- rewaloryzacja i walo- a emerytur i rent oraz aną przepisów emery- rentowych wyjaśniać na specjalnym dyżu- redakcji przedsta- Oddziału Zakładu Pieczęć Społecznych w rowie. raszamy do „Kontak- (Al. Legionów 7, tel. i 57-11) w piątek, 24 ia 1992 r., w godz. 4.00.

TRZY PYTANIA DO...

ZBIGNIEWA OKULE- WICZA, przewodniczącego Oddziału „Solidarności” w Grajewie.

– Jeszcze niedawno ludzie przychodzili do „Solidarno- ści” z każdą sprawą, trakto- wali Związek jak „lekarstwo na wszystkie bolączki”. Jak jest teraz?

– Nadal w nas wierzą, przy- najmniej tak jest w Grajewie. Przychodzą do nas z różnymi problemami. Tam, gdzie mo- zemy, gdzie potrafimy, radzimy co zrobić lub od razu inter- wenujemy. Ale nie wszystko udaje się załatwić od ręki. cza- sami ludzie opowiadają nam o sytuacjach prawie bez wyjścia. Wówczas sami musimy „zasię- gnąć języka”, jak człowiekowi pomóc. Przykładowo ostatnio zwróciła się do nas o pomoc kobieta; matka sprzedała jej mieszkanie, w którym ona mie- szkała razem z czwórką dzieci i mężem. Kłopoty mieszkaniowe i rodzinne są najtrudniejsze. Bywa, że ludzie już nie mają gdzie pójść, więc ratunku szu- kają u nas. Nie zawsze jeste- śmy w stanie pomóc. Czasami oczekuje się od nas choć wy- słuchania. Są też przypadki, że ludzie wychodzą od nas za-adowoleni. Właśnie wczoraj z powodzeniem zakończyliśmy in- terwencję o mieszkanie zakłado- we.

Może to zabrzmieć zbyt opty- mistycznie, ale czujemy się po- trzebni.

– Jak zareagowaliście na ostatnie podwyżki?

– Zareagowaliśmy nie tylko na podwyżki. Wystaliśmy pro- test do Regionu w wielu bie- żących sprawach, wynikających z bezrobocia. Udowodniliśmy, że właśnie w Grajewie wskaź- nik bezrobocia jest najwięk- szy w województwie i prosi- liśmy o poparcie w uznaniu naszego terenu za szczególnie zagrożony. Wówczas ludzie mo- gliby korzystać z niektórych ustaw. Dla przykładu: pracow- nik nie ma jeszcze wieku emery- talnego, posiada długoletni staż pracy, więc mógłby otrzymywać zasiłek do momentu uzyska- nia uprawnień emeryckich. To uprawnienie gwarantuje ustawa tylko w przypadku uznania te- renu za szczególnie zagrożony bezrobociem.

– Wysocy działacze Związku z niepokojem mó- wią o topnieniu szeregów „S”. Czy podobne zjawisko występuje też w Grajewie?

– Mamy prawie 600 człon- ków. Niedawno powstały dwie nowe Komisje: w Zakładzie Wo- dociągów i Kanalizacji i mię- dzyzakładowa przy Rejonowej Komisji. U nas ludzie nie rezy- gnują z przynależności. Myślę, że nadal w nas wierzą i chcą być z nami.

KS. JERZY SIKORA LAUREATEM

Miło nam poinformować, że ksiądz Jerzy Sikora (wykła- dowca Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, doktorant KUL-u), publikujący w „Kontaktach” wiersze i recenzje, otrzy- mał nagrodę im. Św. Brata Alberta za twórczość poetycką. Jest autorem trzech tomików wierszy: „Kamieniowanie płotka róży”, „Krzyki, rozdroża, pęknięcia”, „Szukam błękitu” (o ostatnim zbiorze pisaliśmy w kwietniu 1991 r.). Drukował również m.in. w „Pielgrzymce” (Kanada), „Ładzie”, „Twór- czości”.

Nagroda przyznawana jest od 16 lat za wybitne osiągnięcia twórcze w zakresie sztuki religijnej oraz działalność naukową, popularyzatorską i organizatorską związaną z sacrum.

Wśród tegorocznych laureatów znalazł się również dr An- drzej Ciechanowiecki, spadkobierca rodu wywodzącego się z Ciechanowca. Wiele cennych dzieł sztuki, będących w posia- daniu Fundacji Ciechanowieckich, wzbogaciło zbiory Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu za pośrednictwem mieszkającego w Londynie Andrzeja Ciechanowskiego.

Gratulujemy.

PROTEST

PODWYŻKOWY

W bardzo zróżnicowany spo- sób protestowały komisje zakła- dowe „Solidarności” wojewódz- twa przeciwko podwyżce cen energii. Z większych łomżyń- skich zakładów w poniedział- tek stanęły m.in. ŁZPB „Na- rew”, LPB, Fabryka Mebli. Pracownicy tych firm, którzy nie chcieli czynnie protestować, mogli normalnie pracować. W innych przedsiębiorstwach, np. „Gaspolu” strajkowali ci, któ- rzy mogli, aby nie utrudniać życia mieszkańców. Wszystkie zakłady były oflagowane. „Soli- darność” z LPB, która najwcze- śniej wystąpiła przeciwko pod- wyżkom w specjalnym oświad- czeniu, zamierza negocjować z dyrekcją możliwość normalnej zapłaty za godzinę strajku. Po- dobnie jest w „Bawełnie”. Fa- bryka Mebli przyjęła krajowe decyzje o niepłatności za strajk przez firmę.

W największym zakładzie Zambrowa, „Zamtexie”, były także flagi i syreny. Normal- nie natomiast pracowali robot- nicy przy realizacji zachodnich, terminowych zamówień.

W Grajewie pracujące w ru- chu ciągłym Zakłady Płyt Wió- rowych ograniczyły się do ofla- gowania. Stały też tylko nie- które linie w mleczarni.

Godzinę strajku w Kolnie pracownicy (będącej w remon- cie) mleczarni wykorzystali na wybory inspektora pracy. Straj- kował m.in. SKR.

Zupełnie niezauważalnie ogólnopolski strajk minął straj- kującym w sumie od kilku miesięcy pracownikom Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mie- szkaniowej w Goniądzu. Dla nich istotniejsza jest odłożona rozprawa w NSA, która za- decyduje o dalszym istnieniu Zakładu.

Jak potwierdzali przedsta- wiciele wielu komisji zakłado- wych strajk w formie przerwa- nia pracy odbywał się tam, gdzie nie szkodziło to interesom zakładu i społecznym.

PYTANIE DO MINISTRA

W poniedziałek, 13 stycznia 1992 roku, otrzymali- śmy telegram od Czytelnika Władysława Polarczyka (Poznań, os. Batorego 17/5 z pytaniem: „Jak żyć za 527 000 zł renty II grupy i zakazie pracy?”

Niestety, nie jesteśmy w stanie udzielić odpowie- dzi. Pytanie kierujemy od Jerzego Kropiwnickiego, ministra pracy i polityki socjalnej.

KONTAKTY



Od tragedii w rodzinie Faszczewskich minęły już ponad dwa lata. Ale Jeńki ciągle żyją strachem: morderca jest wciąż na wolności. Policja wie swoje, wieś – swoje. I dlatego nie padają nazwiska.

– Przesłuchaliśmy kilkudziesięciu świadków, wykonano ekspertyzy, przeprowadziliśmy wizję lokalną. Żadnego punktu zaczepienia – mówi nadkomisarz Stanisław Dudulski z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży.

Cecylia i Józef Faszczewscy nie pragną zemsty. Ich dzieciom nikt i nic życia nie wróci.

Dom Faszczewskich stoi na skraju wsi. Dwieście metrów od miejsca tragedii. Z Łupianki Starej do Jeniek prowadzą dwie drogi. Którą z nich nadszedł wtedy morderca? A może zupełnie inną?

23 października, w poniedziałek, 11-letnia Monika i 9-letni Januszek wrócili po południu ze szkoły. Zjedli posiłek, po czym wybrali się na łąkę po drugiej stronie drogi, gdzie zwykle zbierali pieczarki. W pół godziny potem Cecylia Faszczewska, wychodząc od sąsiadki, widziała jeszcze swoje dzieci, idące w stronę lasu. Po czternastej dostrzegł je także sąsiad.

Mijał czas. O tej porze roku zmrok zapada wcześniej. Ponieważ dzieci nie wracały, matka wysłała po nie starszego syna. W piętnaście minut potem chłopiec zjawił się w domu z dziadkiem. Ten zeznał później, że wybrał się po chrust. Po drodze spotkał wnuka, który właśnie wychodził z lasu.

Wołania na nic się nie zdały. Po szesnastej wrócił z pracy, z Białegostoku, Józef Faszczewski. Najmłodszej dwójki ciągle nie było w domu. Ruszyli na poszukiwanie całej rodziny. Dołączyli do nich sąsiedzi. Około dwudziestej drugiej Faszczewscy zawiadomili milicję.

Mijała doba poszukiwań. Nagle, w samo południe, tuż na skraju lasu, Józef Faszczewski zauważył jakiś kopczyk. Wystawała z niego niebieska skarpetka.

To było makabryczne odkrycie.

Zwłoki Moniki i Januszka morderca przysypał ściółką.

W zeznaniach mieszkańców Jeniek pojawiały się najróżniejsze fakty. Ktoś widział tego dnia kobietę i mężczyznę; obcy łatwo wpadają w oko. (Potem ten ktoś podobno wszystkiemu zaprzeczył.) Inni mówili wprost, że nic nie wiedzą. Tylko Cecylia Faszczewska oświadczyła bez wahania: „Nikt ze wsi nie mógł zrobić krzywdy moim dzieciom”.

Szkoła Podstawowa w Łupiance Starej. Tutaj uczyli się

KAMIEŃ W WODĘ

JOANNA RADOŃSKA

Monika i Januszek. Kiedy we wrześniu ubiegłego roku Elżbieta Bura, dyrektorka, rozpoczęła tu pracę, dzieci z jej klasy natychmiast opowiedziały o tragedii Faszczewskich. Choć od dnia zbrodni miały właśnie dwa lata, uczniowie nie kryli strachu.

– Cokolwiek by się dzisiaj nie stało w okolicy, ludzie nawiązują do tej tragedii. Łączą ją nawet z okradzeniem sklepu – mówi Elżbieta Bura. – Mnie też ostrzegano, abym zawsze dokładnie zamykała drzwi. Rodzice zabronili dzieciom wszelkich wypraw do lasu, nie chodzą też same do szkoły. Myślę, że dorośli celowo wystraszają zagrożeniem. Po każdej dyskotekę, przeważnie ojcowie, przychodzą po dzieci do szkoły.

Zresztą, nie pozwoliłabym nawet uczniom najstarszych klas wracać do domu samotnie.

No i jeszcze pobliskie Łapy Osse. Tutaj, we wrześniu, jakaś obca kobieta upatrzyła sobie pewnego ośmiolatka. Chodziła za nim krok w krok. Zjawiła się nawet w miejscowej szkole, by zapytać o jego oceny i sprawowanie. Elżbieta Bura dowiedziała się o tym od dzieci. Natychmiast całe wydarzenie połączono z zabójstwem rodzeństwa Faszczewskich. Niebawem okazało się, że owa kobieta jest psychicznie chora, że podobno straciła swoje dziecko. Któregoś dnia zniknęła. Jest spokój. Ale pozorny.

Gdy w telewizji podano wiadomość o zamordowaniu na Śląsku dwójki dzieci, w podobny sposób jak w Jenkach, strach i nadzieja odżyły z nową siłą: może to ten sam morderca?

Ale ciągle nic.

– Mam pretensję do policji, że ta sprawa tak się rozmyła – mówią nauczyciele z Łupianki. – Przecież nie ma zbrodni dokonanej. Błąd w sztuce?

Dzieci z Jeniek opowiadały z przejęciem jak to kiedyś przyjechali do wsi panowie z programu „997”. Nakręcili film, ale na próżno mieszkańcy zasiadali przed telewizorami. Taśma spłonęła podczas tragicznego wypadku załogi helikoptera, realizującego program.

Cecylia Faszczewska pokazuje mi zdjęcia z pogrzebu Moniki i Januszka. Przyszła cała wieś, dzieci z nauczycielami. Zostało jej tylko tyle. Ona i mąż do dziś nie mogą sobie darować tych plotek i podejrzeń. Poszło wtedy po wsi, że to... któregoś z nich.

– Od razu padło na mnie – przypomina Józef Faszczewski. – Śledczy rozumiał tak: szukali, szukali i nic, a tu akurat ja trafiłem na ten kopczyk w lesie. A jak tak, to znaczy, że sam zdecydowałem się wreszcie pokazać, gdzie ukryłem dzieci.

Ale miał żelazne alibi: był wtedy w Białymstoku, w pracy.

Cecylia Faszczewska musi też powiedzieć o swoim ojcu: dziadka też milicja podejrzewała. („On? Nigdy w życiu!”).

– Dlaczego jest tyle zakłamania? – denerwuje się 18-letnia Agnieszka, jedna z czworga teraz dzieci Faszczewskich. – Nie wierzę, że nikt nic nie wie, nic nie widział. Ludzie się boją. Nie boją się tylko rzucania oszczerstw.

Faszczewscy zgadzają się z opinią nauczycieli o Monice i Januszku: dzieci były bardzo ruchliwe, ciekawe, łatwo nawiązywały kontakty, ale przede wszystkim były ufne. I to może zaprowadziło je na śmierć. Jeżeli mordercą jest ktoś, kogo znały, poszły z nim do lasu bez obawy; jeżeli jest nim obcy, musiał je czymś zaciekać, zwabić. A może było ich dwóch?

W tym miejscu „od zawsze” bawili się dzieci ze wsi, chodzili do lasu na orzechy. Czy zabójca już wcześniej upatrzył sobie Monikę i Januszka, czy też był to przypadek, że właśnie oni wtedy nadeszli? Zemsta? Za co?

– Nie byłem z nikim zadarty – mówi Józef Faszczewski. – Ale różne rzeczy do mnie docierały. Jak w Sokołach, dwa miesiące wcześniej, powiesił się mój bratanek, miałem podobno powiedzieć, że to nie było samobójstwo i dlatego moje dzieci zginęły.

Słyszał też, że Monika i Januszek mieli tego dnia coś ciekawego obejrzeć w lesie. Podobno zrywali się z innymi dziećmi. Nie udało mu się nic więcej dowiedzieć.

– Kamień w wodę pogrzeb w...
– Ale ja czekam: miała cała ro...
wygada. wet stryj He...

*** z Londynu.

Jeńki liczą 120 lat, a wy...
około pół tysiąca...
ców. Mirosław Tar...
tys, zgadza się z...
opinią: czas działa...
mordercy; ludzie...
nadziei, że policji...
schwytać. Spokoju...
nie będzie. I może...
się dziś przed sob...
zamykają. Każdy s...
– Policja nic nie...
na cud, a ten band...
się śmieje – słyszę...
domu. („Ale bez naz...
– Za mało szum...
morderstwem – dener...
następnej zagrożeń...
jeszcze będziemy ży...
strachu? Mało to...
dzisiaj innych zmar...
Lista jest długa. W...
i nawozy, mleko...
krzyczy, że wieś...
tu w skupie nie ch...
świni, ani zboża. N...
maszynę do młóce...
pracować dwa lata...
bandzior żyje sobie...
bo prawo wcale spr...
nie broni, kwitują...
Jeńkach.

Parafia Waniewo...
rej należą także Je...
1460 mieszkańców...
boszcz, ksiądz Stanis...
żyński, pracuje tu...
rok. Zna miejscowy...
dobrze; życzliwi ludz...
więc uzmysłowić sob...
taj właśnie wydarz...
straszna tragedia. J...
– To był szok nie tyli...
niek, ale dla całej par...
ksiądz Skarżyński. P...
zwracał się do wszyst...
lem o pomoc w śledzt...
o anonimowe informac...
mogłyby przyczynić s...
wiązania zagadki zbr...
dzie nawet przychodz...
się okazało, dzielili...
dzem głównie plotkam...
słami. A to ktoś wid...
obcych, a to czarną...
lasem. Niektórzy sug...
mordercami rodzeńst...
taniści.

– Gdzie człowiek...
grzechy. Ten sam ra...
jest do heroizmu, inny...
do najgorszej podłości...
rozszyfrował jeszcze lu...
tury – mówi ksiądz Sk...

Przy głównej drodze...
niek, na skraju lasu...
krzyż. Dla Moniki i...
Faszczewskich w tym...
skończyło się wszyst...
także dla ich mordercy...

Śledztwo zostało um...
– To moja najwięc...
dotąd, porażka – m...
ryk Żochowski, proku...
jonowy w Wysokiem...
kiem. – Jednak ciągle...
uda się znaleźć zabójcę...



...kamień w wodę...
...ja czekam: m...
...a.

*** z Londynu. Miał osiem-
ki liczą 120 lat, a wyglądał lepiej
pół tysiąca esdziesięcioletniego wuja
Miroslawa Tarana. No, ale wuj Mar-
gadza się z (nie, lepiej nic na ten
: czas działa; w rodzinie przemilczano
rcy; ludzie nie nałogi). Za to szeptano
i, że policji u Marku. Szczupły, wy-
tać. Spokoju w pięćdziesięcioletni z bujną
dzie. I może Lond czupryną, ciągle do-
ziś przed sobą al tematów do rozmów.
aja. Każdy sobieczny król życia", mó-
policja nic nieieczyński z uśmiechem
d, a ten bandmeżczyźni i ich znajome
nieje - słyszę wzdychały. Bo wuj Ma-
("Ale bez nazyl znany w mieście, a
Za mało szumego dziewczyna czuła
rstwem - denek księżniczka. Nawet po
onej zagrozieiniu. Taki był, że wszy-
e będziemy żyurządzał"; a to wysyłał
u? Mało topendium do Holandii, a
innych zmarwiednia, lub Paryża.
a jest długa. o Wiednia, lub Paryża.
oży, mleko tamskie były wykształcone,
y, że wieś sięjęzyki i miały prawo ja-
skupie nie chcąJeżeli nie miały, wysyłał
ani zboża. kursy. Wydawał też za
nę do młóceswoje partnerki. Bywało,
wać dwa lata. polskich hrabiów za gra-
ior żyje sobiePotem je odwiedzał. "Co
wo wcale sprawo poradę - śmiał się -
roni, kwitująbiam kobiety. A Cyganka
ch. ywróżyła, że będę mieć
synów".

afia Waniewo, zynki doliczyły się czte-
ależą także (z żoną, z którą się roz-
mieszkańców. w młodości, miał też
y, ksiądz Stanisław. Niektórzy synowie mieli
pracuje tu (męża swej matki), a że
Zna miejscowyi do wuja Marka, nikomu
e: życzliwi ludzprzeszkadzało. Z alimen-
izmystłowiecbywało chyba różnie, ale
łaśnie wydarzjest pewne: kobiety były
na tragedia. o był szok nie tyliwie, że mają jego dziecko.
o był szok nie tyliwie, że mają jego dziecko.
le dla całej parz też trzymał je do chrztu,
Skarżyński. Poficjalny ojciec chrzestny
ał się do wszystkichy nawet samotna matka
pomoc w śledztwadowolona. Żadnej nie
nimowe informawal małżeństwa. Inżynier
by przyczyniękt, "włóczykij i ładaco",
ia zagadki zbr
awet przychodza
azało, dzielili s
głównie plotkam
A to ktoś widz
h, a to czarną w
Niektórzy sug
rcami rodzeńst
i.
Gdzie człowiek,
y. Ten sam ra
o heroizmu, inny
gorszej podłości
frował jeszcze lu
mówi ksiądz Sk

y głównej drod
na skraju las
Dla Moniki i
ewskich w tym
yło się wszyst
dla ich morderc

ztwo zostało um
To moja najwię
porażka - m
ochowski, proku
y w Wysokiem M
- Jednak ciągle
ę znaleźć zabójc

mówiła babcia, a jego nieżyjąca
matka dodawała: „mój piękny
pięknoduch”. Poważniał tylko
na pogrzebach.

I kiedy na stypie wujka Le-
ona przy stole zostali już sami
dorośli, i kiedy wuj Marcin po
kolejnym kieliszku domowej śli-
wowicy zapytał:

„Kto następny w drewnianej
piżamce?”, zapanowała konsternacja. Bo oto wuj Marek odrzekł bez wahania: „Ja będę następny. Nie dożyję świąt”.

Wszyscy się roześmieli. To
było w lipcu. Tydzień przed
świętami już nie żył.

Co rusz ich zaskakiwał, ale
tą śmiercią najbardziej. Jeszcze
bardziej tym, co odkryli po
śmierci. Bo śmierć odłoniła
jego największą tajemnicę.

O d dwudziestu lat mieszkał
sam, na piętrze willi cioci
Zuzi. Ona też dostarczała
rodzinie najwięcej informacji o
wuju Marku. Niektóre zupełnie
nieprawdopodobne. Na przy-
kład o tym, że na noc nigdy
nie zostaje u niego żadna dziew-
czyna „Zawsze odwozi je do
domu. Nawet największą nocą”,
szepotała ze zdziwieniem. Nie, to
do niego nie pasowało. Ciocia
Zuzia zmyśla.

Pewnego razu dwie kuzynki,
postanowiły go sprawdzić („za-
wsze nas intrygował”). Poprzed-
niego dnia, wieczorem, ciocia
Zuzia „nadała”: „Jest u niego
dziewczyna, chyba jakaś mo-
delka, strasznie ładna! Więc
rankiem („tak, tak, pełne za-
skoczenie”) pod jakimś prete-
kstem zapukały do jego drzwi.
Co robi? Może nie otworzyć,
może przywitać przez szparę,
może wpuścić tylko do przedpo-
koju, a może wręcz przedstawi
im swoją kolejną Mużę. Tak, czy
owak dowiedzą się prawdy. Je-
żeli nawet nie ujrzą dziewczyny,

to na pewno zobaczą ślad jej
obecności: kozaczki, futro, czy
rzucone dzinsy.

Marek stanął w drzwiach w
płaszcu kąpielowym (starannie
uczesana czupryna), pachnący
„One Man Show” Jacques Bo-
garta. Bez zmieszania zaprosił
je do pokoju na kawę. Szybko
sprawdziły: ani kozaczków, ani
futra czy kurtki. Gdy robił
kawę zajrzały nawet do sypialni.
I nic.

„Mówiłam, nigdy nie nocuje.
A czasami nawet odjeżdża nocą
swoim samochodem”, tryumfo-
wała ciocia Zuzia.

Na pogrzeb wuja Marka
znowu zjechała się cała rodzina.
Prawie czterdzieści osób. I naj-
starszy senior rodu, wuj Henryk
z Londynu, także przyjechał.

A stało się tak: Muza była u
niego kolejny raz i natychmiast
odjechała. Może się pokłócili?
Tak myślała ciocia Zuzia. Trze-
ciego dnia zaniósł mu na górę
ciasteczka, nie otworzył. Może
chory? A może wyjechał, a ona
nie zauważyła? Wreszcie za-
dzwonili do niej z firmy: „Co się
dzieje z Markiem? Miał oddać
ważną dokumentację?”

Wtedy zaalarmowała ro-
dzinę. Wuj Marcin z synem
wyłamali drzwi.

Stanęli zdumieni. Leżał w
przedpokoju jakiś zmały
i poszarzały. Ale nie ta
śmierć ich zaskoczyła, lecz wi-
dok głowy.

Wuj Marek był zupełnie łysy!
Na komodzie, pod lustrem, le-
żała jego siwoblond peruka...

Wśród papierów znaleziono
aktualny wykaz EKG. Przypo-
mnieli sobie, jak mówił ze śmie-
chem: „Chcieli mnie od razu
zatrzymać w szpitalu. Popa-
trzyłem. Ani jednej ładnej pie-
lęgniarki. Lekarka - koszmar.
Mowy nie ma”.

Dali się nabierać całymi la-
tami.

A on bał się. Przecież nie
śmierci, ale tej swoistej de-
konspiracji: ukryć perukę przed
innymi na jednej sali szpitalnej,
niemożliwe.

Przypomnieli sobie, że nigdy
u nikogo z nich nie przeni-
cował nawet po największym
przyjęciu. Lubił trunki smako-
wite (nie to, co wuj Marcin),
ale nawet półprzytomny dzwo-
nił po taksówkę i jechał do
domu. Peruka, choć misterna,
z prawdziwych włosów, mo-
gła się zsunąć we śnie. Stra-
ciłby wtedy nie tylko włosy, ale
i twarz.

„Był najbardziej samotnym
człowiekiem w rodzinie - po-
wiedział stryj Henryk, gdy tak
siedzieli przy śliwownicy. - Te
dziewczyny, to blef. Nie miał
żadnej. Żadna go nie kochała
tak, by mógł się przed nią ob-
nażyć do końca. Żył w wielkim
kompleksie. Cierpiało”.

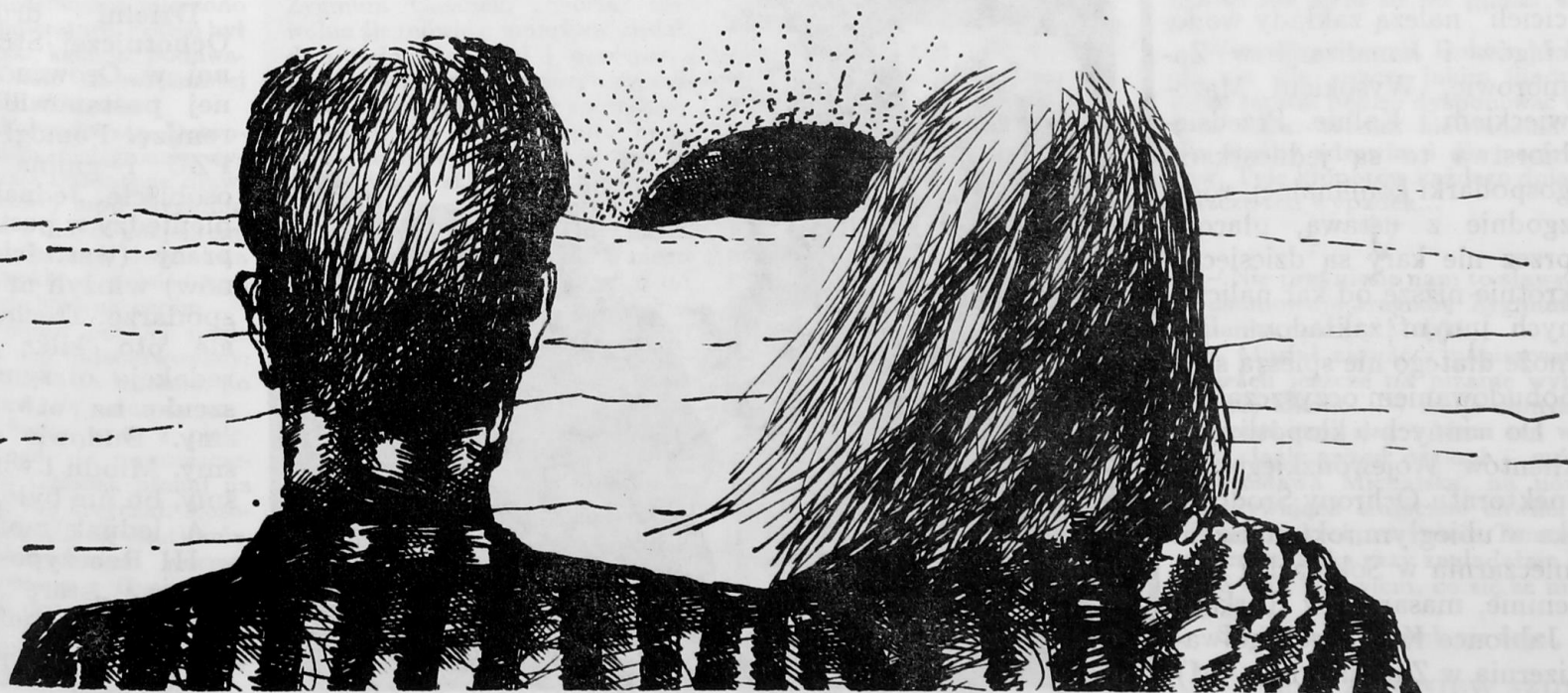
„Bzdura! Wszyscy nosimy
peruki!”, wuj Marcin już był
pijany. I zaczął pokazywać pal-
cem: ty masz sztuczną szczękę
(do cioci Basi), a „udajesz wła-
sne zęby”, ty masz „perukę”
na palcach, samo złoto, a w
środku bieda, aż piszczy (do
40-letniej, Mani); ty polowa-
nia, wyścigi konne (do wujka
Stasia), a śmiesz impoten-
tem; ty chodzisz z psychiczną
protezą, ty... Wypominał coś
każdemu.

Zaczął się bronić: do swo-
ich „peruk” dorastają; mogą je
odrzuć w każdej chwili!

„A jednak Marek był wiel-
kim amantem”, zakończyła z
godnością ciocia Zuzia.

Teraz wstał stryj Henryk i
rzucił pytanie, po którym wszy-
scy się skulili: „Kto następ-
ny?”

A m a n t



Truciciele

W 1990 roku łomżyńskie zakłady zapłaciły 308 729 061 złotych za zanieczyszczanie środowiska. Oczywiście pieniądze te miały wtedy inną wartość. Najbardziej „wyróżniło” się wówczas Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego (63 655 632 zł), a do czołówki należeli: PGR Wizna (60 592 140 zł), Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Kolnie (42 mln), Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Wysokiem Mazowieckiem (21 mln) i Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kolnie (20 mln) i Piątnicy (19 mln).

Kary za ubiegły rok zostaną naliczone do końca marca. Choć Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska nie sporządził jeszcze dokładnej listy „trucicieli”, wiadomo już, że kolejność na niej będzie inna. Poprzedni „przodownik”, PPS, pobiło nawet bioblok na ścieki, ale w ubiegłym roku produkcja przedsiębiorstwa była znikoma. Podobnie było w PGR-ze Wizna, zaś mleczarnie w Kolnie i Piątnicy mają zmodernizowane swoje oczyszczalnie.

– Obecnie największe problemy mamy z Przedsiębiorstwem Przetwórstwa Rolno-Spożywczego „Marchel” w Budach Czarnockich – mówi Halina Malinowska, Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska. – Panu Marchelewskiemu wyliczyliśmy 475 332 zł kary na dobę. Nie ma pozwolenia na odprowadzanie ścieków, a bezustannie to robi. Na wniosek Wydziału Ochrony Środowiska sprawa ta znajdzie finał w sądzie.

Do innych aktywnych „trucicieli” należą zakłady wodociągów i kanalizacji w Zambrowie, Wysokiem Mazowieckiem i Kolnie. Przedsiębiorstwa te są jednostkami gospodarki komunalnej, więc, zgodnie z ustawą, płacone przez nie kary są dziesięciokrotnie niższe od kar naliczanych innym zakładom. Być może dlatego nie spieszą się z pobytem w oczyszczalni.

Do innych kłopotliwych klientów Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w ubiegłym roku należeli: mleczarnia w Sokołach i Mężeninie, masarnia w Rutkach i Jabłonce Kościelnej, galwanizernia w Zambrowie. (M)

TROCHĘ DOMU NIE W DOMU

Żyją w rodzinach, w których najczęściej obowiązkiem wychowania spada wyłącznie na matkę. Ta z kolei nie zawsze, z różnych powodów, potrafi temu podołać. Na ojca właściwie nigdy nie można liczyć, bo zajęty jest wyłącznie alkoholem. W tych domach brakuje pieniędzy na wszystko: jedzenie, ubranie, przybory szkolne. Uczą się życia na własną rękę.

O wychowaniu „przez ulicę” wiemy. Dzieci, pozostawione samym sobie, znamy. Hojnie obdarzamy je współczuciem. I na tym zwykle się kończy. Na szczęście nie zawsze.

Od kilku miesięcy Wojewódzka Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Łomży prowadzi nietypową świetlicę. Dzieci z klas I-III, pochodzące z rodzin patologicznych lub zagrożonych patologią społeczną, niez-

radnych życiowo, biednych, trzy razy w tygodniu znajdują tutaj namiastkę prawdziwego domu. Świetlica mieści się w Szkole Podstawowej nr 10, w dwóch pomieszczeniach przekazanych Poradni nieodpłatnie, a funkcjonuje także dzięki życzliwości sponsorów, którzy zapewniają dzieciom artykuły spożywcze własnego wyrobu: Waldemara Marchelewskiego z Bud Czarnockich, Zenona Sulewskiego i Zenona Wykowskiego z Łomży, piątnickiej Spółdzielni Mleczarskiej i łomżyńskiego oddziału Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Białymstoku.

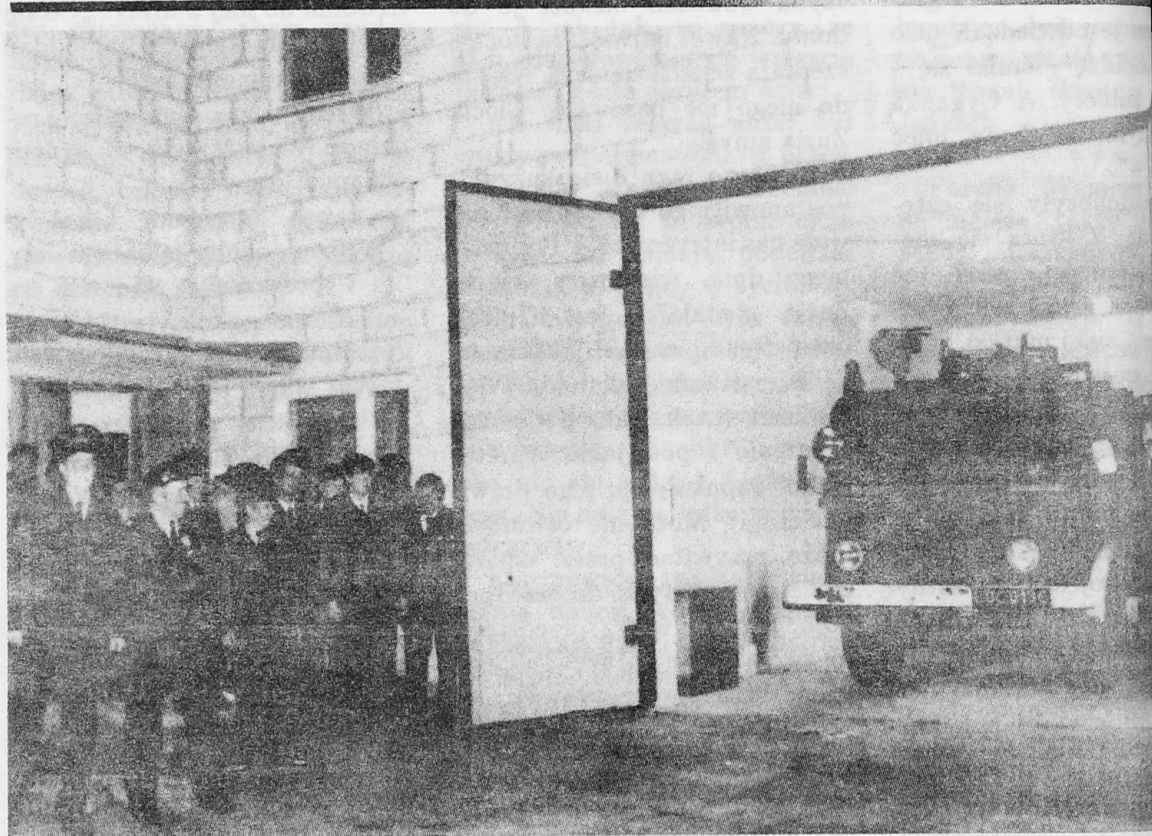
Oprócz posiłków, 20 dzieci ma zapewnioną także zabawę (telewizor, wideo, radiomagnetofon, gramofon, gry, książki, farby, kredki itp.).

Ale nie to jest najważniej-

sze. Pracownicy chcą pomóc rodzicom w wychowaniu. Zamierzają, niejednokrotnie, wadzić się do ich w tych obowiązkach.

Trzeba wiele czasu, by zmienić wyki i przyzwyczajenia, przełamać nieufność, zapewnić poczucie bezpieczeństwa i własnej „gorszym”. Tu, w starają się zwrócić uwagę (złym niemi także), wyrażają m.in. potrzebę innego kontaktu z op. Są nadpobudliwe, często agresywne, zachęcać je do lekcji, a kłopoty ma większość. Poziom, trudno na wiek skupić ich uwagę.

Powoli, ale jednak dać pozytywne zachowanie. W rze akceptacji i podopieczni Poradni, co powinno rodzina: czas przezwyciężenie dla nich.



Gdy chcemy być szczerzy

Dzielnicy druch Ochotniczej Straży od lekarski, kolnej w Osowcu koleków. Około nej postanowili z ich odwiedzić karmiznę. Pomógł im Michałska, piPZU i gmina ona, usłyszała trzoosobnie. Jednak wali, w której lpieniedzy w postaci z tam. Galarpracy (wartości 7 jak zwykle iów) włożyli miejsc. Drugi choryspodarze. Trochę to kilka minutale oto kilka dubieł do niej. Zredakcja otrzymała na chwilę czenie na otwarci karz dyżurnyśmy. Budowlę po kami wpadł dśmy. Miodu i wina Zygmunta Galaśmy, bo nie było. n łóku. Nie kA jednak można cisza. Rzuciliognia. Natychkę pogotowiaw III Rzeczypospożrzeniami drugi szczerze i cel zbożnyia chorego uTekst i ale intensywnie było dla n

GABOR LOR



Śmierć palacza

GABRIELA SZCZĘŚNA

I

dyżurny Komendy Wojewódzkiej Policji sporządził oficjalną akte: w szpitalu w Szczuczynie lił się człowiek; chorego w stakrytycznym przewieziono do ewa: na skutek odniesionych żeń zmarł nazajutrz.

Zygmunt Galanek z podłomżyń- wsi miał 54 lata. Jedenaście, utygodniową przerwą, przeżył czuczynskiej placówce. Znali ardo dobrze także mieszkańcy teczka.

Śmierć w szpitalu, rzecz zwy- a, ale żeby «taka», to się w ie nie mieści», komentują. Najłatwiej oskarżać i robić sen- , denerwuje się personel.

Dla nas to także tragedia – i Zygmunt Molski, lekarz na- y szpitala. Pracuje tu niemal t.

II

W grudniowej soboty, zgod- utartym zwyczajem, między astą a siedemnastą mierzo- entom temperaturę. Potem był ód lekarski, kolacja, podawa- koleków. Około dziewiętnastej ych odwiedził kapelan.

Przed dwudziestą Dobro- Michalska, pielęgniarka dy- mina ora, usłyszała trzaśnięcie drzwi. Jednak pali, w której leżał Zygmunt nek wraz z innym pacjentem. ała tam. Galanek siedział na jak zwykle w półsiedzącej i. Drugi chory na swoim.

Kilka minut później nagle dniegł do niego. Zdenerwowany: edł na chwilę do łazienki; po ocie zastał salę pełną dymu.

Karzący dyżurny wraz z pielę- kami wpadł do pomieszcze- u. Zygmunt Galanek płonął na n łóżku. Nie krzyczał. Abso- cisza. Rzucili się do tłumie- ognia. Natychmiast wezwali kę pogotowia z Grajewa. Z

Przeniesieni drugiego i trzeciego el zbożnyia chorego umieszczono na Tekst i ale intensywnej terapii. Nie- OR LOR nie było dla niego ratunku.

III

Z pielęgniarkami, tuż po trage- dii, trudno było się dogadać prze- słuchującym policjantom. Zszoko- wane, przerażone. «Przecież go nie podpalili!». Ludzie mają cięte ję- zyki, a nie wiadomo jeszcze, co zrobi rodzina.

Przez jedenaście lat pobytu Zyg- munta Galanka w szpitalu, perso- nel nie pamięta, by ktokolwiek się o niego dowiadywał. Widać nie był nikomu potrzebny. Niemowa. Kaleka. Tylko siostra z zagranicy przysyłała mu czasem paczki i li- sty. Prosił wtedy pielęgniarki, by jej odpisały.

Trzeba było z nim zawsze grzecznie, po dobroci. Wybuchy agresji nie należały do rzadkości. Był wtedy nieobliczalny. A przy tym złośliwy. To mówią pacjenci. Potrafił porwać pościel albo no- wiutką piżamę i patrzył, jak zare- aguje pielęgniarka. W nocy często snuł się po sali. Stukał. Krzy- czał. Ale nie to było najgorsze. Zygmunt Galanek, «choć nie wolno źle mówić o umarłym», miał dwa nałogi: alkohol i papierosy. Nie otrzymywał ani emerytury, ani renty; ośrodek pomocy społecznej przyznał mu zasiłek. Szpital opu- szczał samowolnie. Znał w Szczu- czynie każdy sklep. Z tych wypraw o kulach wracał do swojego łóżka najczęściej z butelką. Gdy pielę-gniarki znalazły ukryty przez niego alkohol, a potem wylewały go do zlewu, Zygmunt Galanek wył z wściekłości, wpadał w szał. I wszy- stko zaczynało się od początku.

Zakaz palenia papierosów ob- wiązuje we wszystkich placówkach służby zdrowia, a już absolutnie w salach szpitalnych. Doktor Molski, niepalący, bardzo rygorystycznie egzekwuje ten przepis zarówno w stosunku do pacjentów, jak i perso- nelu szczuczynskiego szpitala. Ale przede wszystkim ze względu na odwiedzających trzeba było wy- dzielić miejsce dla palaczy.

Tylko Zygmunt Galanek palił ile chciał i gdzie chciał. Niestety, pod

tym względem także nie można było się z nim porozumieć. Zda- rzało się, że trzeba było przynieść innego chorego z tlenem, by nie doszło na sali do nieszczęścia.

– Palący pacjenci są czasem jak dzieci – mówi doktor Molski.

– Bywa, że kryją się z papiero- sem pod kocem, chowają się po łazienkach. Wypalone dziury w pi- zamach, czy pościeli nie są niczym nadzwyczajnym. Na szczęście, do tej pory, nie skończyło się to tragedią. Do tej pory...

IV

Zygmunt Galanek znalazł się w szczuczynskim szpitalu na sku- tek interwencji wielu «ważnych» i «mniej ważnych» wtedy osób («Wiedzie, rozumiecie»). Miał być przyjęty na pobyt czasowy. Jego schorzenie nie wymagało stałej opieki lekarskiej. Rodzina jednak nie zabierała go do domu.

– Wielokrotnie staraliśmy się umieścić go w placówce pomocy społecznej. Niestety, nie udało się – przypomina doktor Molski. – Został więc u nas ze wzglę- dów ludzkich. Był taki czas, że w szczuczynskim szpitalu przeby- wało jednocześnie kilkanaście osób, którymi nie chcieli opiekować się bliscy. Przebywali tu «na prze- chowaniu». Rodzina pojawiała się tylko w dniu otrzymywania przez nich renty lub emerytury. Polskie szpitale są pod tym względem do siebie podobne. I nie tylko dlatego. Jak cała służba zdrowia szczuczyn- ski, choć sławny i «wiekowy», ma te same kłopoty.

Po zwycięstwie króla Jana pod Wiedniem, rozpoczęto w Szczu- czynie budowę kościoła i klasztoru pijarów. Ich kroniki odnotowały, że brat Gaudenty opatrywał tu rannych Francuzów, żołnierzy Na- poleona. Kilku z nich spoczywa w podziemiach kościoła.

Po Powstaniu Styczniowym władze carskie przepędziły szczu- czynskich pijarów, stynących m.in. z prowadzenia szkół o wysokim poziomie kształcenia. W miejscu

klasztoru powstał szpital sejm- kowy. Po odzyskaniu niepodległo- ści w 1918 roku stał się szpitalem powiatowym pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Od lat pięć- dziesiątych, po nowym podziale administracyjnym, funkcjonuje do dzisiaj jako szpital rejonowy.

W grudniu 1991 roku nie było już pieniędzy na leki, materiały opatrunkowe, sprzęt jednorazo- wego użytku i na wyżywienie chorych. Posiłki musiały być mniej kaloryczne, od roku pacjenci nie otrzymują podwieczorku. Sytua- cję ratuje własny szpitalny tuc- i zakupy na miejscowej targo- wicy. Szpital (86 miejsc) przy- muje tylko pacjentów z choro- bami zagrażającymi życiu (zapa- lenie płuc, ostre zatrucia pokar- mowe, choroby narządu krążenia). Zdjęcia rentgenowskie wykonuje się na dawno przeterminowanych kliszach. Ciasnota. Remont jest niezbędny. Tylko połowa szpitala ma centralne ogrzewanie; na resztę nie ma pieniędzy. Kapitałnego re- montu nie było tu od ponad 40 lat.

Wszystko się wali. Doktor Mol- ski nie wie jeszcze jakim fundu- szem szpital będzie dysponować w tym roku. Wielka niewiadoma i dla służby zdrowia, i dla pacjen- tów. Tyle kłopotów każdego dnia i jeszcze ten wypadek...

V

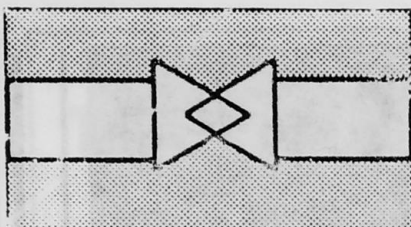
– Nie przyniesie nam to sławy – podsumowuje tragedię Zygmunta Galanka doktor Molski.

– Musiał zasnąć z papierosem. A jeżeli jeszcze na piżamę wylał mu się alkohol... – snuje domysły personel szpitala. – Mam ten wi- dok ciągle przed oczami – mówi Dobrosława Michalska, na nowo przeżywająca tragiczne chwile. – To było jakieś przeczucie. Tamtego wieczoru kilka razy zaglądałam do jego sali. Nie wiem, co się ze mną działo...

Stało się. Człowiek nie żyje.

Rys. ZBIGNIEW SZULC





spiećcia

Odezwała się „szpilująca” poetka z Piątnicy, która zauważyła, że coraz częściej na bramach wiszą tabliczki „Uwaga zły pies”. Dlatego jej smutno, bo:

„Gdyby Adam

Mickiewicz
chciał sąsiada odwiedzić
i życzenia mu złożyć
przyjemne
to pukanie do bramy
byłoby nadaremne”

Ma jednak nadzieję, że wrócą czasy gościnności i pojawią się tabliczki:

„Brama ma wciąż

otwarta
Przechodniom ogłasza,
że gościnnie
i wszystkich w gościnę
zaprasza”.

Nie trzeba tracić wiary w człowieka. W końcu każdy pies prędzej czy później zdycha.

Władze Kolna nie zwolniły ledwo zapiących szkół z podatku od nieruchomości i pod koniec roku twardo wyegzekwowały należność. Kilka tygodni później wystąpiły z prośbą o bezpłatne udostępnienie pomieszczenia na lokale wyborcze (wybory samorządowe). Dla jasności: burmistrz miasta oraz przewodniczący Rady z zawodu są nauczycielami. Punkt widzenia zależy od michy jedzenia.

Na wieść, że firmę przyjmuje prywatna spółka, pracownicy państwowego „Polmozbytu” w Łomży gremialnie wybrali bezrobocie. Perspektywa pracy po tylu latach trząchania wujem gruszek, to rzeczywiście bolesny szok.

Z powtarzających się informacji w drukowanym w „Kontaktach” cyklu „60 lat temu w gminie” wynika, że ponad pół wieku temu prawie w każdej gminie działał jak nie gminny bank samorządowy, to kasa oszczędnościowo-pożyczkowa. Dziś w Łomżyńskim nie uświadczysz ani jednej podobnej instytucji. Jest nadzieja, że i do nas przyjdzie wreszcie dr Umbo-Umba z Bangladeszu z wnikliwą poradą.

W ostatnich tygodniach z kurników województwa masowo ginie drób. Komuna nieraz jeszcze odbije nam się podobną czkawką: rozbestwiła ludzi zupą z wkładką, więc nie dziw, że trudno im przywyknąć do zwykłej „kuroniówki”.

Falstart

Prawie 4 miliardy zysku powędrowały jako dywidenda do budżetu centralnego. „Prefabet” zakończył rok na niewielkim minusie.

— Gdyby nie źle wyliczona dywidenda, nasze zyski wyniosłyby około 2 miliardów — wyjaśnia dyrektor Jerzy Michalak. — 306 milionów, które płacimy co miesiąc, inne zakłady wpłacają raz na rok. Tak ustawiony system podatkowy grozi likwidacją zakładu za kilka miesięcy.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Betonów „Prefabet” w Śniadowie usamodzielniało się 1 stycznia 1989 roku. Ówczesny rząd M.F. Rakowskiego lansował hasło podziału monopolistycznego central na odrębne jednostki. I tak śniadowska wytwórnia pustaków dostała pełną samodzielność. Przeszkody zaczęły się od początku. Władze centralne potraktowały Śniadowo jako nowy zakład i ustaliły wysokość dywidend na poziomie 80 proc. funduszu założycielskiego. Nie wzięto pod uwagę, że maszyny i urządzenia fabryczne liczyły już 20 lat. Innym zakładom z takim „stażem” wyznaczono dywidendy w wysokości 30-40 proc. Andrzej Jurkowski, przewodniczący Rady Pracowniczej twierdzi, że był to błąd poprzedniego dyrektora zakładu, który nie potrafił wyważyć korzystniejszych stawek. Ta nieudolność przyczyniła się do odwołania Adolfa Szeremety ze stanowiska dyrektora pod koniec 1989 roku. „Prefabet” stracił jeszcze jedną okazję szybkiego rozwoju. W 1989 roku Łomżyński przedsiębiorca budowlany, Alfred Baginiński, zaproponował zawiązanie spółki. Długie rozmowy nie przyniosły skutku.

— Nie było jeszcze klimatu do takich zmian. Ludzie bali się, że stracą pracę, że prywatyzacja będzie wymagająca — kwituje tę nie wykorzystaną szansę dyr. Michalak.

Twarda gotówka

Po zmianie dyrektora zakład, mimo wysokiej dywidendy i ho-

— Za darmo powinni nam wszystko oddać, wypłacił. A my pieniędzy na akcje nie mamy — Śniadowie.

Ich zdaniem jest to jedyna i prosta droga prywatyzacji. Nikt z załogi nie wpłaci kilkunastu milionów zaryzykują swój majątek, dom za weksel bank państwowego w spółkę akcyjną nie uda się, za bruk.

rendalnego popiwku (w 1990 roku zapłacili 2 mld 200 mln), był rentowny. Dyr. Michalak nie musiał sięgać po kredyty bankowe, które rozłożyły większość zakładów państwowych.

— Przyjęliśmy zasadę: zapłata tylko w gotówce — mówi dyrektor. — Ponieważ ponad 80 proc. naszych klientów, to prywatni inwestorzy, nie mamy problemów z przelewami bankowymi, przeciągającymi się operacjami finansowymi.

Siporex z piasku, wyrabiany w „Prefabecie”, jest ceniony przez budowlanców. Najbliższy konkurent, w Ostrołęce, produkuje pustaki z pyłu węglowego, do którego nabywcy nie mają przekonania, obawiając się zanieczyszczeń radioaktywnych. Dyrektorzy ze Śniadowa są zdania, że w niedalekiej przyszłości pustaki zastąpią „wielką płytę” w budownictwie wielorodzinnym. Jeśli zakład utrzymałby się, chcieliby rozpocząć produkcję lekkich konstrukcji stropowych, które może stawiać dwóch robotników (zamiast dźwigu).

Kolejki po pustaki ustawiają się od rana. latem są tu zapisy na kilka dni. Mimo tak korzystnej sytuacji dyrektorzy zdecydowali się na oszczędności. Zlikwidowali nocną zmianę, zwolnili dwudziestu kilku pracowników. Niepewna przyszłość zakładu, widmo likwidacji i niemożność modernizacji maszyn, nie pozwala na rozwinięcie produkcji. W 1991 utrzymali reżim płacowy i zapłacili tylko 200 mln popiwku.

Szansa w prywatyzacji

Pomysł stworzenia spółki państwowej narodził się na początku 1991 roku. Od jesieni zaczęli go realizować.

— Wyliczyliśmy, że potrzebujemy 4 mld 200 mln tych funduszy założycielskich — mówi zastępca dyrektora Antoni Chojnowski. — Zależało o prawo wykupu akcji w kolejności. Najniższa cena 1 mln zł. Zwrociliśmy się do państwa z prośbą o pozycję kupna do 100 proc. biznesmenów, przede wszystkim z zawiązków z budownictwa.

Najpierw zebrali ustawa, racje, słowa otuchy, zabiegali, nie, że mogą na nich liczyć, to zakład wyjdzie.

Potem — załoga wybrała 300 mln złotych...

Nikt więcej akcji nie kupił. — Mam na utrzymaniu 1000 dzieci i nie pracujących. Razem z dodatkami rodzinnymi w grudniu 2 tys. Z czego mam kupić? — pyta pracownik z rodziny.

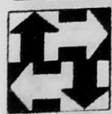
— Nie mamy podwalin minimalnych zeszłego roku, nagród, wartości 100 mln nie dał nam obiecany o połowę. milionów. Pracujemy w piątek i co z tego? — rok czy dwa lat drugi pracownik. — A kowe zachęca swoim milionem podjąć własną działalność? Chyba nie! — do tworzenia Kobiety, które prac. Chcieliśmy, że dziale produkcji są bardzo zakładu wykonywane. — niż kilkudziesięć



Pa

bezni

ZYK



KONTAKTY

ddac. trzykrotnie się „Prefabetu” w ga przy dają egzaminu. lioniów akcji, nieliczni l banku lzenie zakładu e, za p osób pójdzie na

pry...ny po 1,5 mi-
czenia sp... Teraz zlikwido-
się na p... niane, więc odpada
esieni za... y. A nam podnieśli
Z czego mamy dać
ny, że p... chodzimy go i
200 m...
założyc... z zapyłonej hali
dyrekt... nie godzą się
- Zato... stanowisk pracy.
akcji w... wej sprzątaczkę czy
niższa c... mniej płatny.
liśmy się... z mężczyznami
do łom... zynach, przesuwac
rzede w... mi pustaków.
udownict... z rozdzielną pary
rali ust... wywazywac.
uchy, za... będzie trzeba płac
nich lic... to zakład wyjdzie
łoga wy... rektor i przewodni-
n... racowniczej twier-
akcji nie... szansa.
rzymaniu... rzyc, bo jak nie,
pracując... na zieloną trawkę
kami rod...
udniu 2... probata załogi w
am kupi... topniu uspokajają
nik z ro... Ci, na których li-
eni, zawodzą. Po-
y podwa... lili minimalny pa-
nagrod... artości 100 mln zł,
obiecany... o połowę.
cujemy... ni nie chcą mrozić
tego? - rok czy dwa lata.
nik. - A k... we zachęca do
em pod... we własną dzia-
nie! - do tworzenia no-
óre pra... Chcieliśmy, żeby
ji są bard... zakładu wyku-
ej niż kilkudziesię-

ciu poważnych przedsiębiorców. To ułatwiłoby kierowanie. Być może nowy rząd przedstawi politykę gospodarczą, zachęcającą do wchodzenia w spółki - zastanawia się dyr. Chojnowski.

Jedyne, co mogą zrobić dyrektorzy, to walczyć w ministerstwie o zmniejszenie progę dywidendy. Sami z załogą nie wykupią zakładu, który wymaga modernizacji. Gmina też nie wspomógł, bo połowa jej dochodów, to podatki płynące z „Prefabetu”.

Jest jeszcze bardzo ryzykowny pomysł zastawiania majątku akcjonariuszy i wydawania weksli. Na takie rozwiązania pozwalały przepisy Kodeksu Handlowego z 1932 roku.

Odpowiedzi, czy obowiązują one dotychczas, muszą szukać w Warszawie.

Przyszłość „Prefabetu” zależy od życzliwości kilkunastu bogatych mieszkańców Łomżyńskiego. Zakład, który miał nadzieję zastąpić fabrykę wielkiej płyty w Łomży, może za kilka miesięcy paść. Mimo kolejki klientów przed bramą.

- Siedzimy cicho i czekamy, co zrobi dyrekcja. Byleby dalej nie zwalniali. Państwowa czy prywatna pensja nie ma dla nas żadnej różnicy, byleby płacili - mówią robotnicy przodującego nigdyś zakładu w województwie. I tak nie my będziemy rządzić w zakładzie, tylko ci, co będą mieli najwięcej akcji.

P.S. Po trzech latach dyrekcja „Prefabetu” zwróciła się do Alfreda Bagińskiego i zaprosiła na rozmowę o dalszym losie zakładu. Spotkanie odbyło się w dniu zsyłania materiałów do drukarni.

Rób „Kontakty” z nami (ankieta czytelnicza)

9

Zwracamy się do Czytelników z serdeczną prośbą o podzielenie się opiniami o „Kontaktach”. Sugestie, uwagi, wnioski zawarte w Państwa odpowiedziach pomogą nam w dalszym redagowaniu tygodnika. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do końca stycznia. Autorzy opinii wezmą udział w losowaniu nagród: radiomagnetofonu „Sony” i 5 rocznych prenumerat „Kontaktów”.

1. Co czyta Pan(i) w „Kontaktach” regularnie, czasami, a czego Pan(i) w ogóle nie czyta?

	regularnie	czasami	w ogóle nie czytam
Zdarzenia			
Znaki czasu			
Trzy pytania do...			
Spięcia			
wywiady			
reportaż obyczajowy			
reportaż interwencyjny			
reportaż społeczny			
reportaż kryminalny			
opowieści prokuratorów, adwokatów, policjantów			
Lekarz domowy			
Serce szuka serca			
Listy			
Video-hity			
Pismo i ty			
60 lat temu w gminie			
Kronika policyjna			
Sport			
Słownik polityczny			
reklamy			

2. Jak Pan(i) ocenia zawartość naszego pisma? Prosimy o ocenienie na skali od „bardzo dobrze” do „złe” kolejno:

	bardzo dobre	dobrze	średnie	słabe	złe
okładki					
jakość papieru i druku					
dobór zdjęć i rysunków					
reklama					
dobór tematyki					
aktualność informacji					

3. Czy Pana(i) zdaniem obecny kształt tygodnika w całości spełnia Pana(i) oczekiwania?

niektóre numery tak, inne nie	
niektóre działy tak, inne nie	
mógłby być w całości lepszy	
w zasadzie wymaga zdecydowanej zmiany na lepsze	

4. Czy ma Pan(i) kłopoty z kupieniem „Kontaktów”?

tak, bardzo duże	
tak, czasami	
raczej nie	
nie mam trudności	

5. Czy zamieszczone w „Kontaktach” reklamy zainteresowały Pana(i) reklamowanym produktem?

tak, raz	
tak, więcej niż raz	
nie	

6. Które z wymienionych niżej tygodników czyta Pan(i) regularnie, a które często lub wcale?

	regularnie	często	wcale
„Polityka”			
„Prawo i życie”			
„Nie”			
„Przegląd Tygodniowy”			
„Spotkania”			
„Tygodnik Solidarność”			
„Tygodnik Powszechny”			

7. Jak często czyta Pan(i) „Kontakty”?

regularnie, co tydzień	
przynajmniej raz w miesiącu	
rzadziej	

8. Od czego zwykle zaczyna Pan(i) lekturę „Kontaktów”? Od jakiej strony, artykułu lub autora?

.....

9. Ile osób, poza Panem(i), czyta kupowany przez Pana(i) numer „Kontaktów”? osób

10. Gdyby to od Pana(i) zależało, co przede wszystkim by Pan(i) zmienił(a) w naszym tygodniku na lepsze? (prosimy to krótko opisać)

.....

.....

11. Jakich autorów, piszących w „Kontaktach”, ceni Pan(i) najbardziej? Prosimy wymienić trzy nazwiska.

1.
2.
3.

13. Od jak dawna czyta Pan(i) „Kontakty”?

dopiero zaczynam czytać	
od kilku miesięcy	
od pół roku	
od roku	
od dwóch lat	
od trzech i więcej lat	

15. Płeć	
mężczyzna	
kobieta	
16. Wykształcenie	
podstawowe	
zasadnicze	
średnie, pomaturalne	
wyższe ukończone	

12. Czego, Pana(i) zdaniem, jest w „Kontaktach” za mało, a czego za dużo?

a) za mało
b) za dużo

14. Czy zgadza się Pan(i) z poglądami wyrażanymi w „Kontaktach”?

tak, bardzo często	
tak, czasami	
zdecydowanie nie	

17. Wiek lat

18. Zawód

19. Miejsce zamieszkania

wieś	
miasto	

(Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród proszeni są o podanie nazwiska oraz adresu)

KONTAKTY



27 LIPCA

Oto fragment listu otrzymanego dzisiaj od Wacława Iwaniuka z Toronto: „Dziękuję za tomik, który z przyjemnością przeczytałem. Postaram się omówić „Szukam błękitu” w tygodniku londyńskim. Zresztą, zawsze omawiałem tomiki, które mi się podobały; pozostało to z okresu, gdy prowadziłem recenzje poetyckie w paryskiej „Kulturze”. U nas upały, a ja upadłem nieszczęśliwie i nadwyreżyłem sobie kręgosłup, a to dla zwykłego cywila cierpienie i brak jaśniejszych perspektyw (...) No, jest jeszcze poezja, która czasami ratuje, ale nie zbawia”.

Rzeczywiście nie zbawia,
ale może ocala człowieka
choć na chwilę od śmierci
duchowej, od wyniszczają-
cej bylejakości, odsłania
prawdę o człowieku, in-
tensyfikuje istnienie, karmi
Pięknem. Boże, ale czasem
zabija człowieka. Nie wiem,
nie wiem, nie wiem...!!!

28 LIPCA

Marian urodził się w Stanach. Jego rodzice są góralami z okolic Zakopanego. Ma dobrą pracę. Zajmuje się programowaniem komputerów. Młody, bardzo religijny, o skłonnościach mistycznych. Mówi o „wypalonych” Amerykanach. Był parę razy w Europie. Na starym kontynencie jest według niego lepiej. Planuje osiąść właśnie w Europie. Ze swoim zawodem i znajomością angielskiego znajdzie pracę.

Milwaukee Avenue —
długa ulica zamieszkała w
większości przez Polaków.
Polskie sklepy, restauracje,
biura podróży... Czuję się
jak w nadwiślańskim kraju.
W barze „Czerwone Ja-
błuszko” z Pawłem przy
piwie. „Wiesz — mówi —
po dwudziestu pięciu latach
małżeństwa rozwodzę się z
żoną. Od dawna włóczy się
z jakimś Amerykaninem, a
ja dopiero teraz się do-
wiedziałem. Słuchaj, Polki
są okropne. Wyobraź sobie,
taka jedna, już starsza: mąż,
dorosłe dzieci, nawet wnuki,
z wioski, co tydzień bie-
gała w Polsce do kościoła,
a gdy przyjechała do Sta-
nów, już po trzech dniach
zapomniała o Bogu, mężu
i rodzinie, złączyła się w
Chicago z innym chłopem.
Ach, jak Ameryka zmienia
ludzi”.

Zmienia? Raczej weryfikuje.

29 LIPCA

Joanna Bielobratek, autorka poezji i dramatów, od dziesięciu lat mieszkająca w Stanach, dzieli się ze mną swoją opinią o Ameryce: „Nie cierpię tego

kraju. Ameryka to kraj pułapek, zaraza dla całego świata. Tutaj człowiek nie ma uporządkowanego wnętrza. Rzadko kto ma rozwinięte życie duchowe. Jeśli stać go na jakąś samodyscyplinę, to już dużo. Ameryka – kraj zlaicyzowany, przystań homoseksualistów i lesbijek.

Wielu szuka Boga w odosobnieniu, w czterech ścianach klasztornej celi, na pustyni. Znaleźć Boga w amerykańskim labiryncie – to dopiero coś!

W Chicago jest mnóstwo kościołów. Jednak coraz więcej zamkniętych, pustych. Najstarszemu polskiemu kościołowi pod wezwaniem św. Stanisława grozi też zamknięcie, bowiem parafia jest prawie na wymarcu.

30 LIPCA

W polskiej księgarni „Globe” koścista Polka wyraża się bardzo krytycznie o Wałęsie. Że nie powinien składać przysięgi prezydenckiej według stalinowskiej konstytucji, ale tej polskiej, sprzed wojny; że przyjechał z wizytą do Stanów z 60-osobową świtą, na co nawet Busha nie stać etc. Same negatywy. Wtedy ja do niej, iż bez Wałęsy nie byłoby „Solidarności”, wolnej Polski. Proszę przypomnieć sobie rok 1980 i wydarzenia na Wybrzeżu. „No i czym wtedy Wałęsa się wsławił? Przeskoczył przez płot. Też mi zasługa. Każdy inny by to zrobił!” – wykrzyknęła zacietrzewiona.

Ameryka – to archipelag samotności. Mimo, że mój czas wypełniony po brzegi zwiedzaniem, spotkaniami i przygodą, a jednak czuję się samotny. „Are you lonely?” – nie jeden raz kierowano do mnie to pytanie. I ja do innych.

2 SIERPNIA

Mieczysław Radziński – weteran walk wrześniowych 1939 roku, walczył w grupie gen. F. Kleeberga. Znał osobiście J. Piłsudskiego i B. Wieniawę-Długoszowskiego. Rozglądam się po mieszkaniu. Na ścianie duży krzyż, niżej portret Prymasa, obok – z jednej strony Piłsudski, z drugiej Sikorski. Chwiejnym krokiem, po kilku koniakach, schodzimy do piwnicy. Tu, przykryty folią, ogromny portret Wieniawy. Pan Mieczysław barwnie opowiada o zalecaniu się Wieniawy do żony Piłsudskiego. Radziński interesuje się literaturą, dużo czyta, sam pisze wiersze. Tradycyjne, patriotyczne, bogoojczyźniane, ale nie grafo-mańskie.

Armanda jest Meksy-

*Piękne są zielone oczy Ameryki
jak las, nie jeden w nim zablądził
wolał o pomoc,
z głodu umarł*

*Piękne są zielone oczy Ameryki
jak dwa głębokie stawy z groblą nosa
nie jeden się w nich utopił
zachłysnął krwią*

*Piękne są zielone oczy Ameryki
jak dwa banknoty dolarowe
nie jeden wyciągnął ręce po nie
sparzył się śmiertelnie*

Taka jest Ameryka w poezji Adama Lizako
i taka jest naprawdę.

kanką. Skończyła właśnie high school. Po wakacjach idzie do college'u. Zachwycę się poezją Emily Dickinson. Ale nie zna ani Whitmana, ani Lowella, ani Ginsberga. Tym bardziej nie słyszała o żadnym polskim pisarzu.

W Ameryce literatura polska nie zdołała się przebić. Udało się to literaturze rosyjskiej (Mandelstam, Cwietajewa...). A gdyby tak przy polskich pierogach lansować też polską literaturę? Włosi to potrafią. Wiele wysiłków czyni Miłosz we wprowadzeniu na rynek amerykański polskich pisarzy. Niedawno Lilie Vivian – z inicjatywy Miłosza – przetłumaczyła na język angielski „Dziennik” Gombrowicza.

4 SIERPNIA

Niedzielnny poranek. Ładowanie. Opóźnie. Jak zwykle. I jak zwykle bała-

gan przy odbiorze
Więc już jestem w
Wróciłem. Z nieba
mie.

W domu Mama
o swoim wyjeździe
na trzydniowej wycieczce
do Częstochowy,
Góry Kalwarii,
Łowicza. Zadowolona
miała. „Wiesz, zobaczyłam
świata”.

Boże, gdzie
się zaczyna, a g
czy? „Ten” świat
ten” świat... Nie
nam tego do ko
zmierzy, nie po
i odległości an
fia, ani filozofia,
logia... Nie spos
śleć wzoru na ż
wyżej można wy
Ale trzeba być
kiem.

MLO

DZIENNIK PODRÓŻY BEZSZMALOW

AMERYKA (III)

„... ileż kościołów i jaka samotność”

Albert Camus



Strach i miłość

anna Boltuć, bohaterka anej w ubiegłym roku ięści Marii Nurowskiej „Hiszpańskie oczy”, wy- ziona została na Sybe- za udział w Powstaniu szawskim. Miała wtedy naście lat. Wróciła z nia w latach pięćdzie- ch. Przywiozła ze sobą e, owoc gwałtu, jakiego niano na niej w łagrze. komplikowane stosunki z matką i córką, która nie wie o swoim pocho- chowy, iu, są treścią „Hisz- warii, kich oczu”. Wszyst- owolona kwestie (udział w Po- obaczyla niu Warszawskim; pod- ne aresztowanie przez pobyt w łagrze, potem olchozie, w więzieniach Moskiewie i Warszawie: ś, spotkanie z ludźmi ecznymi, a także z ta- do ko, którzy krzywdzili in- nie pod) rozgrywają się w isto- ści ani w wyobraźni bohaterki. lozofia, j sytuację określa ją my- e sposób- z przeszłości: „Byłam na ży- w swoim życiu Nullą, zna wy- szką, Anną, ale żadne z a być wcielenie nie przyniosło niczego, prócz cierpie- (...) Nie umiem nawet iedzieć, kim teraz je- MŁOD. Matką Ewy? Babką ka? Lekko zapomnianą rka? Kim ja jestem? ze na swoich lękach jak na jajach i tylko pa- , który to się wykluwa, gulagowy, czy ten z a chlebowego (wyjąt- o ciasna cela w wię- iu na Lubiance), czy e inny, na przykład z y Rakowieckiej 37a. Bo ońcu to tam trafiłam moim długim, bardzo im dniu powrotu”. Camus a pis refleksji wzbudzo- a przez arcyciekawą, tnie napisaną książkę i Nurowskiej kończę tem z eseju Josifa dskiego „O tyranii”, w kładzie Wojciecha Pa- wicza: „(...) tyrania (...) altuje twoje życie za ie. Czyni to tak szczegó- o jak to tylko możliwe, wnością o wiele lepiej demokracja. Poza tym i to dla twojego do- gdyż jakiegokolwiek za- festowanie indywidual- u w tłumie może być dliwe: przede wszyst- dla osoby, która go awia; trzeba się rów- zając tymi, co stoją niej. Oto po co jest to two partii, z jej służbą ieczeństwa”.

Maria Nurowska: „Hisz- pańskie oczy”, Wydawnic- „ALFA”, Warszawa, str. 219.



LEKARZ DOMOWY

Pokochałam mężczyznę 18 lat starszego ode mnie. Nasze małżeństwo układało się znakomicie. Dzieci z poprzednich związków zaakceptowały zmianę rodziców. Mamy dużo wspólnych zainteresowań, krąg znajomych. Niestety, od pewnego czasu mąż odmawia współżycia, miewa różne humory, jest rozdrażniony i roz- bity.

Anna

Mąż Pani wszedł w „smugę cienia”, czyli męskie klimakterium. Jest to okres występujący u mężczyzn po 60 roku życia. Pierwsze objawy mogą wystąpić wcześniej, między 50-60 rokiem. Są one bardzo podobne do objawów kobiecego klimakterium. Mężczyzna może cierpieć na uderzenia krwi do głowy, napadowe bicie serca, bezsenność, zmęczenie, neurastenię i

hipochondrię. Dodatkowo dochodzi utrata zaufania do siebie i otoczenia, obniżenie możliwości intelektualnych. Mogą zająć zmiany w wyglądzie zewnętrznym: wzrasta owłosienie na rękach, nogach, klatce piersiowej, w nozdrzach i uszach, niknie na głowie. Mężczyźni tyją.

Po wstępnym okresie klimakterium dochodzą objawy zmęczenia seksem. Pan w tym wieku może mieć kłopoty ze wzwo- dem członka. Kobieta, która chce pomóc swojemu partnerowi, powinna wprowadzić do stosun- ków intymnych nowe pieścoty, ale z jednym istotnym zastrze- żeniem: nie należy zakładać, że każdy stosunek ma zakończyć się wzwo- dem i orgazmem. Męż- czyzna może niepokoić się, czy podola swojemu zadaniu.

Pieścoty ciała męskiego nie ograniczają się do okolic narządów płciowych. Mężczyzna

reaguje na dotyk i pocałunki w różnych miejscach. Zazwyczaj najbardziej erogenne są okolice karku, uszy, wargi, zagłębienia wzdłuż kręgosłupa, wewnętrzne strony ud. Oczywiście, takie gry miłosne, czy stosunki oralne dają satysfakcję parom, które jednocześnie zaakceptowały ten rodzaj zbliżenia.

Kiedy nadchodzi okres, gdy mężczyzna nie jest w sta- nie osiągnąć pełnego wzwo- du, można uciec się do mechanicz- nej pomocy, czyli wibratora. Pieścoty wibratorem są sil- niejsze, więc należy pamiętać o stosowaniu ich z umiarem, gdyż u partnerów w starszym wieku mogą spowodować skoki ciśnie- nia, arytmie serca lub zawroty głowy... Aby wydłużyć stosu- nek warto poszukać najlepszej pozycji, która umożliwia utrzy- manie mniej sztywnego członka w pochwie.

Wszystkie te rady pomogą małżeństwu, które traktuje se- rio jako przyjemność i praw- dziwą radość w przechodzeniu do jesieni życia.

MAREK PIREUS



CHŁOPAK Z BLOKU

Chodzę do trzeciej klasy liceum i stało się: zako- chałam się w chłopaku z naszego bloku. On jest stra- sznym „babiarem”, ma już trzecią dziewczynę, ale my- ślę, że mu to przejdzie i wreszcie mnie zauważy. Nie daję mu nic po sobie po- znać, ale marzę o nim do późnej nocy. Opuściłam się w nauce zwłaszcza w matmie.

On jest troszeczkę młod- szy ode mnie (o kilka mie- sięcy), to nie jest dużo, prawda? A każdy musi się wyszaleć, tak sobie tłuma- czę. Sęk w tym, że jestem bardzo zakompleksiona i trochę „przy kości”. Nie mogę sobie z tym poradzić, tyję z dnia na dzień. Nie wiem, co robić. Nie jestem zgrabna i może to go nie pociąga? Bo jesteśmy ze sobą na stopie kumpelskiej. Nigdy nie chodziłam z żad- nym chłopakiem, ale z nim chciałabym być od rana do wieczora. Co robić?

Basia

Basiu, zacząć od siebie. Spróbuj schudnąć, polecam Ci „Dietę życia” Mai Błaszczy- szyn, zrzuć nadmiar kilogramów i stań się zgrabną, atrakcyjną. Wówczas na pewno nie tylko

on zwróci na Ciebie uwagę. No i koniecznie musisz nadro- bić zaniedbanie w nauce. Po- wiedz sobie, że robisz to dla niego. Gdy „wyjdiesz na pro- stą” (bez kompleksów), wtedy możesz go poprosić, by pożyczył Ci określoną książkę lub po- mógł w rozwiązaniu zadania... Możesz też znaleźć inny pre- tekst, by go oczarować. Powo- dzenia.

GIZELA

OFERTY

Mieszkam w Szczecinie (39/179), jestem kawalerem. Może jest ktoś, kto czuje się zagubiony i samotny, jak ja, kto pragnie ciepła i serdeczności. Może napisze do mnie pani do lat 43, która jest zdecydowana na założenie trwałej i szczęśli- wej rodziny. Chętnie zmienię też miejsce zamieszkania.

Marek

Atrakcyjna, wysoka, szczu- pła, z ogromnym poczuciem humoru i temperamentem (roz- wiedzona), około trzydziestki z

wyższym wykształceniem i zna- jomością języków, niepoprawna optymistka i romantyczka, ko- chająca słońce, wodę, wiatr i żagle, chciałaby poznać opie- kuńczego, zaradnego pana na odpowiednim poziomie intelek- tualnym.

Elżbieta

Jestem samotna (dwa lata temu owdowiałam, mam 55 lat i własne mieszkanie. Chciał- bym się zaprzyjaźnić z samotną panią lub panem, najchętniej spoza Łomży.

Danuta

Kawaler (lat 37, średniego wzrostu) z własnym pięknym gospodarstwem, bez nałogów, trochę nieśmiały, pragnie po- znać miłą dziewczynę, która lubi przyrodę i ceni uczciwość oraz dobroć.

Wlodek

Przypominamy, że oferty za- mieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek po- cztowy za 1500 zł.



Moim zdaniem autor krótkiego artykułu pt. „Fałd radnych” (Kontakty nr 1/582) wyciągnął nietrafny wniosek, winiąc radnych za decyzję o likwidacji Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łomży.

Otóż myśl przejęcia stadionu przez Łomżyński Klub Sportowy zrodziła się bodajże wiosną 1991 r. i to w środowisku sportowym. Zasadniczą przyczyną są realia gospodarcze miasta i stan finansów organizacji sportowych. Dotacje z Urzędu Wojewódzkiego zostały wstrzymane, a zakłady wspierające finansowo łomżyński sport, zaczęły podupadać. W tych warunkach aby przetrwać trudny okres, a tym bardziej coś znaczyć w sporcie lokalnym, trzeba szukać innych źródeł zasilania finansowego sportu.

Jedno jest pewne, mnogość organizacji sportowych nie ma szans przetrwania. Skromne oszczędności radni przekazywali w ubiegłym roku na sport łomżyński, a ściślej na płace dla etatowych pracowników sportu. Kierunek na bylejąkość i trwanie nie może zadowolić nikogo, a tym bardziej radnych, którzy wbrew sugerowanej opinii, czują się gospodarzami miasta.

Projekt przekazania obiektów sportowych w zarząd ŁKS, został zgłoszony radnym stosunkowo późno, bo na przełomie września i października 1991 r. Odbyło się wiele spotkań środowiskowych z udziałem prezydentów miasta jak również radnych.

Decyzja o likwidacji jakiegokolwiek instytucji nie należy do łatwych i popularnych, ma również zwolenników jak i przeciwników. Uaktywniają się wówczas strony zainteresowane określonym rozwojem wydarzeń.

Opowiedzieliśmy się, jako Komisja, za przejęciem przez ŁKS obiektów sportowych. Za takim stanowiskiem przemawiały następujące argumenty.

1. ŁKS jest klubem mającym za sobą 75-letnią historię i utrwalił się w świadomości mieszkańców Łomży. Natomiast MOSiR został utworzony w 1987 r.

2. MOSiR w pewnym sensie jest ogniwem pośrednim, zarządzającym obiektami sportowymi, z których korzystają kluby sportowe i szkoły.

3. Dotacje na utrzymanie stadionu są przyznawane z budżetu miasta, a zatem finansując stadion wspierać będziemy pośrednio ŁKS.

4. ŁKS przejmując hotel i pozostałe obiekty sportowe będzie miał warunki do wypracowywania środków finansowych na

własne utrzymanie.

5. Władze ŁKS zgodziły się na udział w zarządzie przedstawicieli samorządu miejskiego, co umożliwi Radzie bieżące śledzenie sprawności zarządzania obiektami sportowymi przez ŁKS.

Piszząc o pozytywnych działaniach ŁKS nie oznacza to, że MOSiR nie miał programu lub źle gospodarował. Radni po prostu musieli zdecydować, komu powierzyć w zarząd obiekty sportowe. Mając na względzie powyższe przesłanki, opowiedzieli się za przekazaniem obiektów sportowych ŁKS i likwidacją MOSiR.

Znawcy teorii organizacji i zarządzania są zgodni co do jednego. Najtrudniejszym okresem dla zmian strukturalnych jest czas przejściowy, w którym dotychczasowe kierownictwo wie, że zakończy działalność w najbliższych miesiącach, przejmujące natomiast nie może działać, bowiem nie ma odpowiednich upoważnień. I ten właśnie argument przesądził o podjęciu uchwały przez Radę o przekazaniu obiektów sportowych ŁKS z dniem 31 grudnia 1991 r. Radni, wbrew opinii, znali ustawowy wymóg 45 dni powiadomienia Rejonowego Biura Pracy i samych pracowników o zamiarze grupowego zwolnienia. Uważaliśmy bowiem, że w przypadku przekazania obiektów sportowych ŁKS, nastąpi jedynie zmiana szyldu, tzn. że po uprzednim wyrażeniu zgody, pracownicy zatrudnieni w obiektach sportowych staną się z dniem 1 stycznia 1992 r. pracownikami ŁKS. Biorący udział w sesji Rady Miejskiej wiceprezes Jacek Cholewicki wyraził gotowość przeprowadzenia rozmów z pracownikami i przyjęcia wszystkich do pracy. Przy tak wysokim bezrobociu nie zakładaliśmy, że pracownicy kosztem utracenia pracy zechcą skorzystać z „przywileju” zwolnienia grupowego. Przywilej ten upoważnia pracowników zwalnianych do odpraw pieniężnych i dodatków

wyrównawczych, ale jednocześnie zwalnia ŁKS z obowiązku przyjęcia do pracy. Poza tym w umowie przekazującej obiekty sportowe ŁKS, można było dodatkowo zabezpieczyć interesy pracowników. Jedyń przypadk, który nie mógł być rozwiązany w ten sposób, to umowa o pracę z dyrektorem. Bez poniesienia określonych kosztów przy rozwiązywaniu umowy o pracę z dyrektorem w każdym przypadku nie mogło być mowy, na co również zwracano w dyskusji uwagę.

Procedura rozstrzygnięcia problemu omówiona na sesji, a w jej kontekście podjęta uchwała, była więc prosta, co nie oznacza że łatwa, ale jednocześnie o wiele korzystniejsza dla pracowników i samorządu miejskiego. Gdyby natomiast Rada przychyliła się do wniosku Zarządu, to właśnie zaakceptowałyby tryb zwolnienia grupowego i koszty, które poniesie miasto będą takie same, na jakie zostało „narażone” po orzeczeniu Sadu Pracy.

Pracownicy wybrali zwolnienie grupowe i mają takie prawo. Ale czy dostatecznie wyjaśniono im konsekwencje takiego rozwiązania?

Można byłoby jeszcze wiele o tej sprawie pisać. Zaniecham jednak tego, mając świadomość, że nie przybliżyłem mieszkańcom Łomży wszystkich aspektów sprawy. Decydując się na pisanie tych kilkunastu zdań, czynię to w przekonaniu, że łomżyniacy, a szczególnie pracownicy MOSiR, winni mieć prawo sami oceniać decyzję radnych na podstawie możliwie dostatecznej ilości informacji. Martwi mnie tylko fakt, że radca prawny Urzędu Miejskiego zamiast budować autorytet radnych, „szczyci” się własną nieomyślnością.

Antoni Chojnowski
Przewodniczący
sekcji Budżetu Przemysłu
Handlu Rady Miejskiej
w Łomży

Od autora:
Nie opowiadałem się prze-



ciwko decyzji likwidacji SiR i przekazaniu ŁKS-owi. Chodziło o to, aby przejąć te obciążenia budżetowe, które w wyniku zignorowania postanowień ustawy mogą powrócić w Rejonowym Biurowości. Zamierzali dokonać likwidacji grupowego ubezpieczenia, a nie jego odwołania się do MOSiR-u, którzy wypracowali ten rytm ćwiczeń. Formalne uchybienie zostało zresztą się stało. Faktem jest, że nikt mi nie mówił o możliwości „przejęcia” przez ŁKS bez konieczności zwolnienia (z wyjątkiem wyjątku MOSiR). Ciekaw jestem, czy ktoś z nich jest zainteresowany, zanim do Sądu Pracy?

Na prośbę mieszcz. Film z ładnymi
władz miasta patrona. **PURPURA**
bileuszem 500-lecia Wz. Sidney J. K.
Mazowieckiego objęli: Jahl.
celencja Ks. Biskup Jan Miłość i wojna
etz – Ordynariusz Diecełnego chirurga
żyńskiej i pan Jerzy Boje pracują w
– Wojewoda Łomżyński angierły lekarz t
Z inicjatywy Towarzystwa, lęk przed
Przyjaciół Miasta Wysny.
zowieckie w grudniu. **WEŻOJDY**
nizowano sesję popu. występują: Val
kową, która inauguro. Dwaj naukowcy
chody 500-lecia założące potwory, kt
sta. Uroczystości zbierzyna się, gdy
gdyż Towarzystwo obmi. Grupa nauk
akurat 60-tą rocznicę szkiego. Film dla
działalności.

Problematykę sesji wykład ks. prof. Wit-
mielitego na temat roli
mazowieckiego w 500-
ferujący zaprezentował
organizacji parafii na
oraz przedstawił rolę
jako instytucji, która
lokalnych zmian poli-
trwała i była ciągłym
życia duchowego i naro-

W tym uroczystym sp-
licznie uczestniczyli mi-
miasta, wojewoda, pra-
ciele duchowieństwa, m-
władze i młodzież. Ws-
zapoznano z programem
dów tego niepowtarzal-
leuszu. Przewiduje on: p-
gospodarowanie najstar-
ści miasta w rejonie bu-
się dworca PKS-u, ry-
Józefa Piłsudskiego, us-
obelisku pamięci naro-
miejsku potajemnie gra-
ofiar NKWD i UB, wy-
nie rogatek na główne
gach wylotowych, wyda-
nografii miasta, zorgan-
zjazdu absolwentów LO
dbałość o estetykę mia-
szereg uroczystości orga-
nych przez zakłady
organizacje społeczne.
kulminacyjnym obcho-
dzie oddanie do użytku
PKS 20 września 1992

Sesję uświetnił program artystyczny przygotowany przez młodzież i nauczycieli Szkół Zawodowych, w którym obrazów pana Franciszka Roszyło oraz ekspozycja dzieł. Prezentowane na wystawie utwory są dziełem młodych twórców i planem zorganizowanego przez Zrzeszenie pod hasłem: „Solidarność i teraźniejszość” sta w malarstwie, opowieści i poezji”.

Celem sesji było podniesienie i włączenie całego społeczeństwa mazowieckiego do jubileuszowych obchodów 500-lecia.

Jan K...ne do zapłacen
Wysokie Maz...kującej ilości.



60 LAT TEMU W MIASTKOWO

13

video hit

„ZWARIOWANY DLA CIEBIE” („Crazy for you”) – obyczajowy, prod. USA. Reż. Harold Becher. Występują: Matthew Modine i Linda Fiontrino.

„CO POTRAFIA DZIEWCZYNY” – komedia, prod. USA. Reż. Anita Rosenberg. Występują: Ellisabeth Kai-Christine Whitaker.

„ZAKOCHANA MELODIA” – erotyczny, prod. USA. Reż. Hubert Frank. Występują: Melody O'Brayn i Sache

„PURPUROWE SERCE” – obyczajowy, prod. USA. Reż. Sidney J. Furie. Występują: Cheryl Laden i Weren

„WEŻOIDY” – horror science-fiction, prod. USA. Reż. Val Mc Kee i Earl Basset.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Legionów 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

Gmina zajmuje 11 550 ha obszaru, zamieszkuje ją 5 300 osób, administracyjnie podzielona na 22 sołectwa. Kultura rolna drobnych gospodarstw stoi na średnim poziomie. W ubiegłym roku założono jedno gminne kółko rolnicze, które na razie dość słabo prosperuje. Hodowla bydła rozwija się coraz lepiej.

Wszystkie budynki szkolne są wynajęte, także Urząd Gminy mieści się w wynajętym lokalu. Straże pożarne są dwie, trzecia właśnie się organizuje. Straż w Miastkowie jest nieźle wyposażona i buduje remizę z salą teatralną. Straż w Drogoszewie pobudowała drewniany Dom Ludowy z remizą. Czynne są 4 Kola Młodzieży Wiejskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Oddział Strzelca.

O przyszłości kulturalnej Miastkowa dyskutowano na posiedzeniu Rady Świetlicowej 17 listopada 1931 r. Obok nauczycieli udział w posiedzeniu wzięli: p. S. Sadowski z gminy, p. P. Ciecierski – prezes Koła Młodzieży Wiejskiej, p. Szabo – prezes Oddziału Strzeleckiego, p. W. Tarnacki – prezes straży ogniowej, p. M. Dąbrowski – wiceprezes

Rady Nadzorczej Stowarzyszenia Spożywców „Jedność”, p. R. Lemańska – wiceprezes Koła Gospodyń Wiejskich oraz p. Józef Sawicki – prezes Zarządu Robotników Niefachowych.

W 1926 roku założono Gminną Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową. Kapitał zakładowy wynosi 5 534 zł, obrót na 31.12 ub.r. 315 000 zł, wkłady oszczędnościowe 31 218 zł. Ogólny budżet gminy na rok 1930/31 wynosi 33 009 zł, w tym na szkolnictwo 7 761 zł, na opiekę społeczną 7 696 zł.

W skład Rady Gminnej wchodzi: Stanisław Romaniuk, Stanisław Ciecierski, Stanisław Jankowski, Stanisław Dąbkowski, Marian Ustaszewski, Piotr Modzelewski, Feliks Rupacz, Kazimierz Perłowski, Józef Sawicki, Józef Wiśniewski, Bronisław Wejs i Julian Pawelczyk.

Wójtem gminy od czerwca 1930 r. jest Józef Kurpiewski. Sekretarzem od 1923 roku Władysław Chętnik. Zastępcą sekretarza od grudnia 1929 roku jest były radny Stanisław Sadowski.

oprac.

WITOLD WINCENCIAK

★ Pismo i ty ★

Jeżeli chcesz się czegoś nowego dowiedzieć o sobie, poznać lepiej swój charakter – masz szansę. Przyślij co najmniej jedną stronę swego pisma (im więcej, tym lepiej), pisanego na nieliniowanym papierze. Powinno być szybkie, spontaniczne, a nie „wypracowane”. Dołącz także swój podpis (może być nieczytelny) oraz datę nadesłania. Podaj także imię, nazwisko lub pseudonim pod jakim chcesz otrzymać odpowiedź. Analizy grafologiczne zamieszczamy tylko w tej rubryce. Nie możemy spełnić Waszych prośb i przysłać ich na domowe adresy. Musielibyśmy założyć całe biuro. Wobec dużego napływu listów, grafolog wybiera je przez losowanie.

MARIAN B. ŁOMŻA. Pismo wskazuje na ekstrawertyka, a więc na osobę towarzyską, mającą wielu przyjaciół i znajomych. Jesteś także uczuciowy i spontaniczny (sposób pisania „l”, „t”, „t”). Lubisz zmiany. Do życia nastawiony raczej optymistycznie. Momentami potrafisz być jednak agresywny, wybuchowy. Jesteś zdolny, masz dobrą pamięć (sposób rozmieszczania kropek nad literą „i”). Bywasz także zazdrosny (ujawnia się to w odmiennym pisaniu „i” w wyrazach „niechęć” i „zaufanie”). Pytasz, czy w piśmie widać jakieś szczególne uzdolnienia. Tak, w Twoim przypadku inżynierskie (litera „s”, zapętlenia przy „y”, „g”, i „n”).

GRAZYNA, GRAJEWO. Twoje pismo, jakby wręcz „leżące” na lewą stronę, wskazuje na chęć górowania nad innymi, na przerost poczucia własnej wartości (sposób pisa-

nia dużych liter). Jesteś typową introwertyczką. Do ludzi odnosisz się z dystansem i chyba bardziej wolisz zajmować się książkami niż nimi. Lubisz być sama. Jesteś bardzo ostrożna, długo się namyślasz, zanim coś postanowisz. Nie należysz do osób spontanicznych. Zawsze pod kontrolą, sprawiasz wrażenie osoby wręcz chłodnej, wyciszonej. Twój podpis wskazuje na egoizm i egocentryzm. Uwaga: Grażyno, czy nie zaszłaś zbyt daleko, czy nie oddaliłaś za bardzo od otoczenia? Możesz mieć kłopoty z nawiązaniem kontaktu. A przecież jest on Tobie potrzebny. Bo wcale nie jesteś taka chłodna; taką postawę sobie tylko narzucasz. Przemyśl sobie to wszystko. I chociaż nie słuchasz rad (zdradzają to litery „c”, „a”, „e”), warto się zastanowić nad swoim postępowaniem.

GRZEGORZ WNUK

Wkładka na lek

Ministerstwo Zdrowia postarało się o zrozumienie życia pacjentów i ułatwienie im życia. Od 1 lutego recepta z wypisaniem leku będzie bezwartościowa, jeśli nie będzie do niej dołączona zakładka. Najważniejsza stała się zakładka: niewielka tekturka, w której lekarz musi zanotować zaorwane medykamenty.

Zakładka, czyli kartka na lekarstwo, to druk ścisłego zachowania, będzie wydawany pacjentom w przychodniach rejonowych. Stanie się dokumentem niezbędnym, ważnym dowodem osobistym. Za wydanie recepty (po zgłoszonej zgubie) trzeba będzie płacić karę (jej wysokość jeszcze nieznana).

W momencie wprowadzenia tego materiału zarządzenia apteki honorowały i realizowały jedynie recepty wraz z przedstawioną zakładką. Lekarze prowadzący prywatne gabinety będą również zobowiązani do wpisywania na niej leków.

Łomżyńskiego ZOZ-u dotarło 10 tys. wkładek. Potrzeba ich będzie więcej. Wkładki muszą być dla wszystkich: dorośli i dzieci. Ponieważ całe lekarstwo może zabraknąć, nie należy do ZOZ-y będą zobowiązane do zapłacenia kosztów drukowania takiej ilości.

Dr Krzysztof Szymczak, zastępca dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży, nie jest w stanie przewidzieć, jak rozwinie się sytuacja, w jaki sposób będą egzekwowane wymogi ministerialne jeśli zabraknie wkładek, co stanie się z osobami, które przed nagłą chorobą nie zdążyły odebrać kartki. Jedno jest pewne: ci pacjenci, którzy najwcześniej zgłoszą się do swojej przychodni, mają największe szanse otrzymania wkładki.

Wprowadzając zmianę w przepisach o lekach Ministerstwo Zdrowia chciało kontrolować rynek farmaceutyczny. W zamierzeniach ministra Sidorowicza miało to pomóc w oszczędzaniu na służbie zdrowia. Lekarze zostali również zobowiązani do wypisywania po jednym leku na pojedynczym blankiecie recepty oraz przepisywanie leków na trzech kolejnych receptach (dla przychodni, apteki i Wydziału Zdrowia).

Ciekawe, czy istnieją wyliczenia, co jest tańsze: druk milionów wkładek i recept, czy zaufanie do lekarzy i pacjentów? Na razie w służbie zdrowia znów zwyciężyła biurokracja. (jog.)

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z mieszkania Zygmunta K. z Zambrowa zniknęło 295 dolarów, 100 marek i 1,5 mln zł; z mieszkania Barbary L. z Kolna - radiomagnetofon, zaś z domu Krzysztofa P. z Szepietowa - odtwarzacz video „Panasonic”, 2 złote obrączki, sygnet i 20 paczek papierosów.

• Włamywacza do kiosku Jadwigi T. z Łomży interesowały wyłącznie czasopisma pornograficzne.

• Swoisty rekord w Sławcu (gm. Nowogród): ze sklepu GS-u włamywacze ulotnili się m.in. ze 100 tysiącami paczek papierosów.

• Drób ciągle w modzie: z kurnika Edmunda K. z Łomży przepadło 6 kur karmazynek.

• Ze stacji CPN-u w Czyżewie zniknęło 10 pięciolitrowych baniek oleju „Superol” i tyle samo płynu „Borygo”. Złodziei spłoszyła sygnalizacja alarmowa. Natomiast lepiej powiodło się rabusiom w Mężeninie (gm. Zambrow): ulotnili się ze 120 pojemnikami różnych olejów silnikowych.

• W Białosukni (gm. Goniądz) ze sklepu spożywczo-przemysłowego zniknęły różne towary wartości około 16 mln zł na szkodę goniądzkiego GS-u. Część łupu policjanci odnaleźli w pobliżu.

WYPADKI DROGOWE

• Na drodze Zabiele-Ptaki (gm. Kolno) kierujący volkswagenem Józef K. ze wsi Wejdo (gm. Lyse), podczas wymijania się z innym samochodem, uderzył w nie oświetlony wóz konny z sianem. Wóz wywrócił się do przydrożnego rowu. Gospodarz, Bronisław M. z Zabiela, i jego żona spadając doznali ogólnych obrażeń ciała.

• Na trasie Budy Czarnockie-Cydzyn ze stara z przyczepą załadowaną płytami paździerzowymi, kierowanego przez Janusza F. z Lachowa, nagle zaczął spadać ładunek. Jedna płyta po odbiciu się z jezdni, spadła wprost na poloneza kierowanego przez Jerzego S. z Zielonki, jadącego z przeciwnego kierunku. Jerzy S. zaczął gwałtownie hamować; jadący za nim polonez kierowany przez Andrzeja O. z Łomży, uderzył go z tyłu. Na skutek odniesionych obrażeń Jerzy S. zmarł w szpitalu.

• We wsi Woźnawieś (gm. Rajgród) kierujący fiatem 125p 16-letni Dariusz B. z Grajewa, nie posiadający prawa jazdy, na zakręcie przed mostem nie zachował należytej ostrożności. Samochód zjechał na pobocze, potem ze skarpy i wreszcie wpadł do rozlewiska przy Jęgrzni. Wióz siedmiu pasażerów. Katarzynę R., Joannę W. i Anetę R. z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala. Polonez został całkowicie uszkodzony.

• Na trasie Kolno-Janowo kierujący fiatem 125p Dariusz M. ze wsi Poryte Szlacheckie (gm. Stawiski), nie zachowując należytej ostrożności, zjechał na pobocze, wpadł do rowu i przewrócił się na dach. Kierowca doznał złamania obojczyka, zaś pasażerki, Dorota S. i Katarzyna S. - wstrząsu mózgu.

NAPADY

• W Łomży na ul. Wąskiej, Marian L. został pobity przez Ż. i dwóch innych mężczyzn, którzy złamali mu szczękę.

• W Grajewie, do mieszkania Waldemara i Haliny Z. wtargnęło trzech mężczyzn. Używając gazu łzawiącego usiłowali obezwładnić gospodarza. Zaskoczeni jego silną obroną - zbiegli.

HURTOWNIA SPOŻYWCZA „MINIMAL”

Łomża, ul. Kazańska 6.
Zapraszamy Państwa w godz. 9.00-18.00,
soboty 9.00-15.00
na zakupy po cenach hurtowych.
SZEROKI ASORTYMENT - NISKIE CENY
- ZAPRASZAMY -



PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE GUMPOL

Sędziwuje 40 (przy hurtowni „Perta”) k. Zambrowa

OFERUJE PO NISKICH CENACH,
opony do samochodów:

- osobowych
- dostawczych
- ciężarowych
- ciągników rolniczych
- autobusów
- trakcja konna.



INFORMACJA:
Zambrow, tel. 47-14



SPORT

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

Nasza redakcja, wspólnie z Okręgowym Związkiem Tenisa Stolego Zarządem Wojewódzkim SZS, Wojewódzkim Zrzeszeniem LZS na IX już turniej młodzieży szkolnej o Puchar „Kontaktów”.

Rywalizacja rozgrywana będzie w trzech kategoriach wiekowych: dziewcząt i chłopców: rocznik 1981 i młodszy, rocznik 1979-1980 i 1977-1978.

Eliminacje szkolne powinny odbyć się do 16 lutego, gimnazjalne do 29 lutego. Finał wojewódzki rozegrany zostanie 1 marca.

Tak jak poprzednio województwo podzielone jest na 8 okręgów: Łomża, Zambrow, Grajewo, Wysokie Mazowieckie, Kolno, Ciechanów, Nowogród i Piątnica.

Do eliminacji każdego kolejnego szczebla awansuje najlepszy zawodnik w swojej grupie wiekowej.

Wyniki kolejnych zawodów prosimy przekazywać do redakcji „Kontaktów” listownie (18-400 Łomża, Al. Legionów 7) lub telefonicznie (42-43).

Organizatorzy zwracają się z prośbą do dyrekcji szkół o udostępnienie sal dla przeprowadzenia rozgrywek.

STRZELECTWO

Wyniki mistrzostw województwa w strzelaniu z karabinu powietrznego.

Juniorzy: **EDYTA LOJEWSKA** i **JAROSŁAW CZUK**.

Juniorzy młodsi: **BARBARA NIEMYJSKA** i **ZBIGNIEW GŁOSZEWSKI**.

Wyniki mistrzostwa województwa w strzelaniu z pistoletu powietrznego.

Juniorzy: **ELŻBIETA DOBRZYCKA** i **TADEUSZ GORZ**.

Juniorzy młodsi: **BARBARA CHROSTOWSKA** i **ZBIGNIEW JANKOWSKI**.

(Imprezę sponsorowali m.in. PZU, BGŻ i „Jan Coop”).

SPROSTOWANIE

Do podanych przez nas w ubiegłym tygodniu wyników mistrzostw Polski juniorów wkradły się dwa błędy - 3 miejsce w kategorii 700m zajął Dariusz (a nie Daniel) Dąbrowski, a trzeci w kategorii 700m Robert Kuźnicki (a nie Roman Kuźmiński).

ERRATA DO „INFORMATORA

(wytnij i wklej we właściwe miejsce)

„FENIKS”, Czesław PIANKO
ul. Polowa 11a tel. 29-86
Czynny: 9.00-17.00
(dania gorące, surówki, flaki, napoje)

„MATYSIAKI”, Anna i Józef POLESZUK
Łomża, ul. Długa 7, tel. 160-657
Czynne w godz.: 9.00-17.00
(posiłki gorące, przekąski, wyroby
garmazeryjne)

(wytnij i wklej w „Informatore”, str. 2, hasło „BARY”)

„MULTISYSTEM”
Wincenty KULAS
ul. Ks. Anny 1/10, tel. 168-291
(naprawa, przestrajanie TV u klienta)

„TELE SERWIS”
Zdzisław KSEPKA
ul. Bawełniana 17, tel. 34-38
(instalacja i konserwacja anten oraz
naprawy i regulacje odbiorników telewizji
kolorowej)

(wytnij i wklej w „Informatore”, str. 5, hasło „RTV”)

ZAKŁAD FOTO „SYRENKA”
Al. Legionów 43, tel. 38-44
Czynny: od godz. 9.00-17.00
soboty i niedziele od godz. 10.00-14.00
(wykonuje wideofilmowanie, zdjęcia
czarno - białe i kolorowe w terminie
normalnym i ekspresowym).

(wytnij i wklej w „Informatore”, str. 12, pod hasło „Dodatki i uzupełnienia”)



PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W ŁOMŻY



zatrudni GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

wykształcenie wyższe ekonomiczne
staż pracy w służbach finansowo-księgowych
dobry stan zdrowia.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.
Kandydaci proszeni są o osobiste zgłaszanie się do Działu Obsługi Administracyjnej Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży, ul. Poznańska 121.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Łomży

ZATRUDNI:

informatyków - wymagane wykształcenie wyższe o kierunku informatycznym

elektroników - wymagane wykształcenie wyższe lub średnie o kierunku elektronicznym.

INFORMACJI UDZIELA

- Dział Obsługi Administracyjnej,
tel. 24-51 wew. 246.

SĄD REJONOWY W ŁOMŻY

Wyrokiem z dnia 26.11.1991 r.
w sprawie II.K.460/91 skazał:

1) Joannę Barbarę CIOŁEK, c. Stanisława,
urodz. 26.04.1970 r.,

2) Jolanę GRABOWSKA, c. Stanisława,
urodz. 15.06.1971 r. z art. 247 § 1 kk w zw.

z art. 58 kk kary po 6 mie sięcy
pozbawienia wolności z warunkowym
awieszeniem wykonania na okres próby
lata, oddano je pod dozór wyznaczonej
osoby za to, że w dniach 17.10.1990 r.,
23.10.1990 r. i 10.11.1990 r. w Łomży
pędąc uprzedzone o odpowiedzialności
karnej za składanie fałszywych zeznań
zeznały nieprawdę.

USŁUGI PIELEGNIARSKIE -
zastrzyki domięśniowe, stawianie
baniek, inne. Łomża, tel. 43-89 po
15.00.

K-1722-o
DZIAŁKI pod budowę garaży
- sprzedam. Łomża, Al. Legionów
100, tel. 80-37.

K-13
SPRZEDAM działkę z domem
parterowym (c.o. woda), garaż w
Szepietowie. Marian Wojszkun, ul.
Krzywa 5, 18-210 Szepietowo.

K-1745
KOMIS MEBLOWY Łomża,
Obrońców Łomży 2.

K-1748-oo
ŻALUZJE - 105 tys./m kw.
„ŻALMAL” 21-00 Łomża.

K-1755-o
SPRZEDAM Tarpana (1985 r.).
Łomża, Harcerska 2.

K-1743-oo
„ARKADIA” - Nieruchomości.
Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, 169-
-008, 168-238.

K-02-oo
VIDEO-FILMOWANIE. Łomża,
ul. Bawełniana 26.

K-03
DZIAŁKĘ z rozpoczętą budową
pawilonu przy Al. Legionów -
sprzedam. Łomża, tel. 53-38.

K-12
SPRZEDAM TANIO dom pię-
trowy z garażem i budynkiem go-
spodarczym z wszelkimi wygodami
w Ostrowi Mazowieckiej, ul. Kol-
berga 4, tel. 25-45.

K-04
SPRZEDAM kombajn ziemni-
aczny „Bolek” (2-letni). Krzysztof
Jurski, Czachy 6, gm. 19-213 Ra-
dzilów.

K-05
AUTOPOŚREDNICTWO kraj -
Łomża, tel. 62-31 wew. 231.

K-06
SPRZEDAM działkę 29 arów -
Łomża, Nadnarwiańska 8.

K-07
VIDEOFILMOWANIE - tanio.
Łomża, 169-101.

K-08-o
BIZON Z-056 (3-letni), agregat
prądowórczy, Żuk, Wołga - sprze-
dam. Wiadomość: Lewkowski, Żele-
chy 21, 18-421 Piątnica.

K-11
WŁASOŚCIOWE 53 m kw.
- sprzedam. Łomża, 61-48, ul.
Dworna 23/34.

K-30-o
SPRZEDAM działkę rzemieślni-
czą. Łomża, Al. Legionów 110.

K-16
POTRZEBNA pomoc do nie-
mowlęcia. Łomża, ul. Małachow-
skiego 3/11.

K-19
SKLEP KOMIS SAMOCHO-
DOWY prowadzi skup-sprzedaż sa-
mochodów powypadkowych i uży-
wanych. Piątnica, ul. Stawiskowska
16.

SPRZEDAM tanio samochód
marki 125p, 1500. Wiadomość: Ja-
kać Borki 4, tel. 17 61-78, gm.
Śniadowo.

K-22
SPRZEDAM dom w Łomży.
Wiadomość: tel. 168-179 po 17.00.

K-23
SPRZEDAM M-3 własnościowe
(49,5 m kw. 3-pokojowe) umeblo-
wane. Łomża, ul. Śniadeckiego 2/9.

K-27
TANIO sprzedam Fiata 126p
(1985). Łomża, tel. 57-44.

K-29
PRZEPRASZAM Pana Józefa
Stanisława Szymanowskiego za po-
mówienie go w programie telewi-
zyjnym „Telewizyjny Kurier Wo-
jewódzki”, emitowanym w dniu
5.05.1991 r. o pisanie anonimów
i skarg.

Maria Gawrysiak
K-31
SPRZEDAM Fiata 126p (1990
r.) Łomża, tel. 25-86.

K-32
SPRZEDAM szczenięta Dober-
mana. Łomża, tel. 53-73.

K-44
WYPOSAŻENIE sklepów, biur,
gastronomii „FORUM”. Łomża,
tel. 62-31 wew. 231.

K-43
POŚREDNICTWO towarzysko-
matrimonialne BAL SAMOT-
NYCH, Zgłoszenia: Łomża, tel. 62-
-31 wew. 231.

K-43
SPRZEDAM działkę budowlaną.
Łomża, tel. 65-62.

K-42
VIDEO-KAMERA Łomża, ul.
Małachowskiego 3/17, tel. 169-844.

K-34-o
MAM do wynajęcia cały dom
pod hurt i detal. Łomża, 35-03.

K-35
UDZIELAM lekcji gry na for-
tepienie i akordeonie. Łomża, tel.
160-672.

K-38
LOKAŁ do wynajęcia o pow. 43
m kw. w Łomży, ul. Sienkiewicza
6/4.

K-39
NOT ŁOMŻA - szkolenia: kom-
puterowe dla dzieci i dorosłych, po-
datki 92, język angielski i niemiecki
- tel. 64-72.

K-40
TANIO DZIAŁKI BUDOW-
LANE - sprzedam. Łomża - Kraska
15.

K-40-o
OGRÓDEK DZIAŁKOWY za-
gospodarowany z altanką przy
fortach - sprzedam. Wiadomość:
Łomża, Krzywe Koło 24.

K-45
BRAMY GARAŻOWE uchylne
„HORMAN” - RFN + automa-
tyka. Sprzedaż: ZHU „RODE” -
Łomża, Stacha Konwy 15/8, tel.
58-09.

**ZATRUDNIĘ EMERYTA
z KOLNA i z ZAMBROWA**
warunek: własny telefon.
WIADOMOŚĆ: ŁOMŻA,
TEL. 160-217 (PO 20.00).

NAJSZCZERSZE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA ŻONIE I RODZINIE

z powodu śmierci naszego kolegi
Bronisława BANASIKA
składają: Dyrekcja i współpracownicy
Muzeum Okręgowego w Łomży

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7 tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Nydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Słownik polityczny

HISTERIA – uroczysty sposób wyrażania uczuć (zwłaszcza religijnych).

HISTORIA – spis klęsk narodowych.

HITLER ADOLF – człowiek, któremu brak talentu nie pozwolił zostać malarzem. Ze złości zabił 55 milionów ludzi.

HIV – wirus powodujący zniszczenie tolerancji społecznej.

HOBBY – tracenie czasu na bzdety. W Polsce dominują dwa rodzaje hobby: pół basa i polityka.

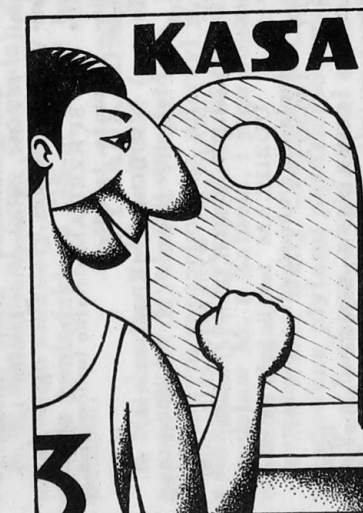
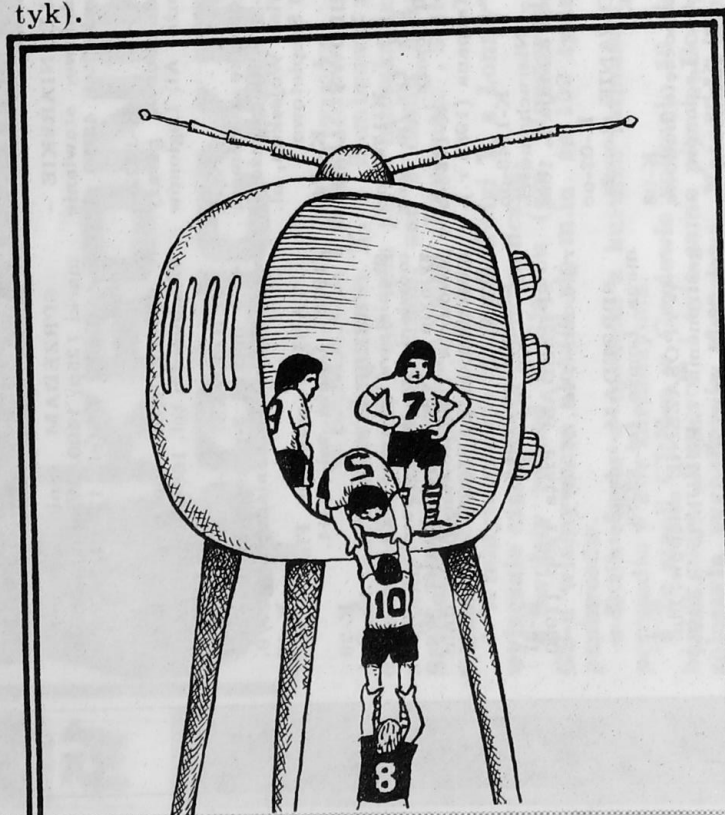
HOCKI-KLOCKI – delikatnie prowadzona polityka kadrowa.

HOJNOŚĆ – kupowanie żywności w sklepach. Jedzenie w restauracji to już nie hojność, tylko hulaszczy tryb życia.

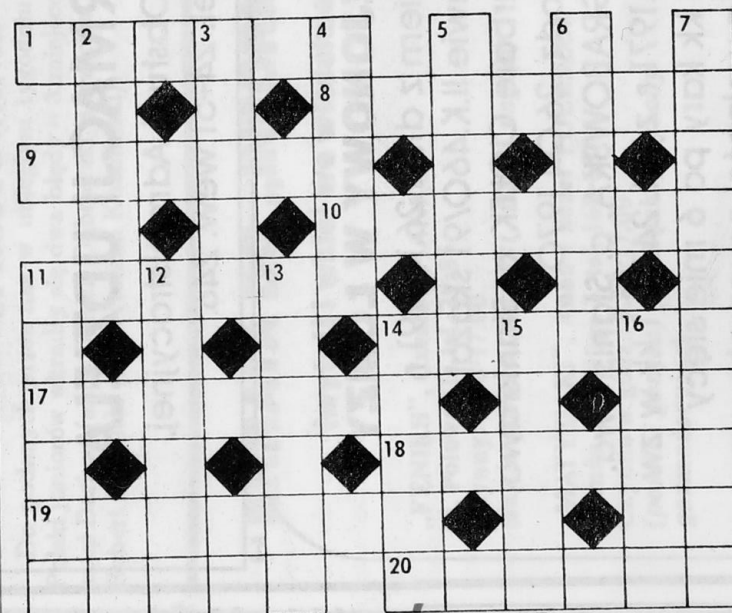
HOŁOTA – ci, którzy nie żądają zwrotu pałaców.

HOMAR – niezła zakąska do wódki. U nas, nie wiadomo czemu, nie przyjęła się powszechnie.

HOMO SAPIENS – człowiek sapiący (astmatyk).



Rysował:
Mieczysław Bukowczyk



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) drzewo iglaste, 8) war, 9) rozeta, 10) chudy, nędzny koń, 11) krętacz, 14) urobek górniczy, 17) klika, 18) z zastawy stołowej, 19) lichy, źle wykonany przedmiot, 20) pierwiastek chemiczny.

PIONOWO: 2) narzędzie rolnicze, 3) imię żeńskie, 4) rodzaj pędzla, 5) coś z białej broni, 6) mocarz, siłacz, 7) omasta, 11) ozdoba ścienna, 12) odgłos biegnącego konia, 13) stróż bram Hadesu, 14) prowincja w RPA, 15) Bob, znany piosenkarz amerykański, 17) zapał, chęć. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY
500.000 zł
oraz 10 książek

WIELKA WYGRANA

„HITACHI – TO DOBRZE WYDANE PIENIĄDZE” – to hasło świątecznej krzyżówki.

Prawidłowe rozwiązanie nadeszło około dwóch tysięcy Czytelników, ale główna nagroda – radiomagnetofon „Hitachi” z compactem – była tylko jedna. Wylosował ją Michał Chełmiński z Grajewa. Pozostałe nagrody, 5 abonamentów na 30 bezpłatnych wypożyczeń kaset w wypożyczalni „ITI – Neovision” (Łomża, ul. Rządowa, hotel „Polonez”), wylosowali: KRZYSZTOF CIESLIŃSKI, URSZULA JANCZEWSKA, GRZEGORZ OLSZEWSKI, JÓZEF SMUGARZEWSKI i ELŻBIETA SZAWIEL z Łomży.

Fundatorem nagród był zespół firmy „ITI – Neovision” w Łomży.

Wraz z rozwiązaniami Czytelnicy przysyłali życzenia świąteczno-noworoczne fundatorom i redakcji. Za wszystkie serdeczności i za wspólną zabawę – dziękujemy.

Szczęśliwcom gratulujemy i zapraszamy do redakcji po odbiór wszystkich nagród.

100.000 ZŁ DLA SPRZEDAWCY
„KONTAKTÓW”

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu, bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów”. Sprzedawca, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient, a nasz czytelnik wylosował główną nagrodę, otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.